ROK XIV. Nr. 67 (4029) WILNO, Wtorek 9-go marca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Niedomówienia ministra Łozorajtisa

Minister Spraw Zagranicznych Litwy Łozorajtis 6 marca b. r. na posiedzeniu Sejmu litewskiego wygłosił obszerne przemówienie w odpowiedzi na interpelację grupy posłów, którzy go prosili o wypowiedzenie opinii o odpowiedzi ministra Becka na interpelację posła Wielhorskiego.

Jak sobie przypominamy poseł dr. Wielhorski interpelował ministra Becka („Kurjer Wileński" 17 XII. 1936 r.) w sprawie prześladowań Polaków na Litwie.

W interpelacji swej poseł Wielhorski kładł szczególny nacisk na tę formę prześladowań, która się wyraża w przymusowym zamieszczaniu przez „Dzień Polski" (pismo codzienne wychodzące w Kownie) komunikatów rządowych i artykułów wymierzonych przeciwko interesom polskim. Fakt ten został nazwany przez posła Wielhorskiego „poniewieraniem godności narodu polskiego". Minister Beck w odpowiedzi na tę interpelację („Kurjer Wileński" z dn. 2 II. b. r.) wyraźnie sprecyzował stanowisko polityki polskiej w stosunku do Litwy w słowach:

Celem ułatwienia rządowi litewskiemu normalizacji stosunków z Polską, Rząd Polski nie omieszkał sprecyzować wobec Rządu Litewskiego, na przestrzeni ostatniego roku, swego zasadniczego stanowiska względem Republiki Litewskiej, jak również określić granice swej ustępliwości w sprawach, stanowiących przedmiot rozbieżnych poglądów między obu tymi rządami. Powyższe usiłowania Rządu Polskiego, podyktowane chęcią utrwalenia pokoju, w sferze zasięgu bezpośrednich zainteresowań Polski, nie znalazły jednakowoż pozytywnego oddźwięku u czynników rządzących Litwą, dla przyczyn nie dających się uzasadnić racją stanu Republiki Litewskiej.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski uznał się zmuszonym cofnąć kredyt zaufania w pokojowe intencje Rządu Litewskiego, udzielany przez tak długie lata i dostosować swój stosunek do Republiki Litewskiej do metod postępowania, którymi państwo to kieruje się wobec Polski, układając go w sposób analogiczny, czyli restryktywny. Nie daje to oczywiście prawa Rządowi litewskiemu do stosowania wobec polskiej części ludności Litwy metod brutalnych, jakie ostatnio mogliśmy tam obserwować.

Narzucony Polsce stan rzeczy w stosunkach z Litwą nie zmienia jednak przekonania Rządu Polskiego o jego anormalności, ani też gotowości do oparcia wzajemnego stosunku Polski i Litwy na zasadach normalnego sąsiedzkiego współżycia, umożliwiającego poszukiwanie rozwiązań zagadnień interesujących każde z tych państw z osobna, w tej zaś liczbie również kwestii położenia ludności polskiej na Litwie, — w sposób odpowiadający obustronnym głębiej pojętym ich interesom.

Nie można się dziwić, że tego rodzaju wypowiedzenie się ministra spraw zagranicznych Polski spowodowało interpelację w Sejmie litewskim i to z wyraźnym żądaniem informacyj. Nie wiemy oczywiście z całą pewnością, która część wypowiedzi min. Becka najbardziej zaintrygowała posłów litewskich, ale można się domyśleć, iż zainteresowanie dotyczyło najprawdopodobniej wiadomości o próbach porozumienia polsko - litewskiego, o których min. Beck tak wyraźnie wspomniał.

Odpowiedź min. Łozorajtisa zawarta w obszernym przemówieniu, którego tekst przynosi nam „Liet. Aidas" z dn. 6 III. b. r. odbija od krótkiej wypowiedzi min. Becka rozwlekłością, ale w gruncie rzeczy nie wiele wyjaśnia.

Min. Łozarajtis wspomina o rozmowach z min. Beckiem w Genewie na wstępie swego przemówienia, a następnie skręca na tematy tradycyjne już dla litewskich mężów stanu i mówi o sprawie wileńskiej. Uskarża się na niezrozumienie ze strony polskiej dla krzywdy, jaka została Litwie wyrządzona przez przyłączenie Wilna do Polski.

Polemizując z wyrażeniem jakie go użył min. Beck mówiąc „o cofnięciu kredytu zaufania" Łozorajtis powiada:

„Jeżeli oświadczenie ministra Becka o odebraniu kredytu zaufania Litwie oznacza groźbę pod adresem Litwy — to muszę zwrócić uwagę, że plany te nie są w zgodzie z ogólnym dążeniem do strzeżenia pokoju i stabilizacji".

Minister Łozorajtis zarzucał dalej Polsce brak dobrej woli, która by umożliwiała „w atmosferze wzajemnego szacunku i prawdy szukanie dróg dla naprawienia błędów i krzywd".

Przyznaje, że ze strony Polski były „pewne tendencje do wniesienia czegoś nowego do stosunków polsko-litewskich", czego wyrazem były rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych w Genewie. To, iż nie przyniosły one pozytywnych rezultatów stanowi — zdaniem p. Łozorajtisa— również winę Polski, prześladującej rzekomo Litwinów na Wileńszczyźnie. W końcu minister Łozorajtis podkreślił, że Litwa nie zmieni swego dawnego stanowiska.

Pat, podając streszczenie mowy Łozorajtisa zaopatruje je w następujący komentarz:

„Oświadczenia ministra Łozorajtisa nie mogą już dzisiaj zmylić szerokiej opinii europejskiej co do istotnego stosunku Polski do Litwy. Warunki, na których Polska gotowa jest w każdej chwili znormalizować stosunki polsko-litewskie, znane są licznym kancelariom dyplomatycznym i dowodzą aż nazbyt jasno, iż Polska pragnie oprzeć swe stosunki z Litwą na poszanowaniu jej suwerenności i na zasadzie nieagresji. Niewiadomo więc, jaki cel posiadają insynuacje, zawarte w mowie p. Łozorajtisa, jakoby Polska w swej polityce względem Litwy miała tendencje sprzeczne z dążeniem do pokoju, wówczas gdy wszystkim czynnikom, którym zależy na konstruktywnej współpracy w Europie, jest wiadomo, że Polska pragnie jedynie utrzymania pokoju na swych granicach i równowagi w tym rejonie, od którego zależy jej bezpieczeństwo.

Utrzymywany przez Litwę stan braku stosunków z sąsiadującą z nią Polską nie może być natomiast zaliczony do zjawisk wpływających dodatnio na tę równowagę i cementujących ją".

Ta ocena przemówienia min. spr. zagr. Litwy wymagałaby może tylko o tyle uzupełnienia, o ile tu w ogóle jest możliwe snucie domysłów na temat obecnych nastrojów Litwy, w sensie szukania uzasadnienia znaczenia politycznego tej mowy w stosunkach wewnętrznych Litwy.

Możliwe są dwie hipotezy:

1. Min. Łozorajtis wygłosił przemówienie po to, aby się wytłumaczyć przed zarzutem, że próbował pertraktować z Polską z pominięciem sprawy Wilna — coby znaczyło, że nastroje na Litwie są pod przemożnym wpływem Związku Wyzwolenia Wilna.

2. Min. Łozorajtis chciał przez wygłoszenie swego przemówienia podnieść na duchu rodaków, wytłumaczyć, że do porozumienia z Polską dojść nie może z winy Polski wbrew temu, co twierdzi min. Beck, a więc w najprostszy sposób przerzucić odpowiedzialność na stronę przeciwną — polską. Świadczyłoby to o wzroście nastrojów pojednawczych społeczeństwa litewskiego w stosunku do Polski.

W mowie min. Łozorajtisa między innymi czytamy taki passus:

„Jak wspomniałem, nie jestem stronnikiem ograniczania się jedynie do jątrzenia bolesnej rany, lecz z drugiej strony nie jestem również cudotwórcą, który by mógł coś pozytywnego zbudować sam w miejscu, gdzie można budować jedynie obustronnymi cierpliwymi wysiłkami i gdzie widzimy, że nazajutrz, niestety, wydziera się cegłę, która wczoraj mogła być z wielkim trudem położona".

Można by to uznać za dowód że druga hipoteza jest słuszniejsza.

Takie uproszczenie jednak byłoby chyba sprzeczne z rzeczywistością. Raczej trzeba przyjąć, że w społeczeństwie litewskim nie ma całkowitej jednolitości, że zdania są podzielone, a mowa jako akt polityczny jest tak skonstruowana, aby działać na jednych, asekurując się jednocześnie od drugich.

Obie hipotezy co do nastrojów społeczeństwa są więc najprawdopodobniej tylko częściowo słuszne.

Oprócz 2 hipotez, które wyławiamy z wielu niedomówień, trzeba by tu podnieść jeszcze jedno największe niedomówienie, a mianowicie, że litewskiemu rządowi nie śpieszno do nawiązania dobrych stosunków z Polską. Litewski nacjonalizm obawia się wpływów kultury polskiej, obawia się zahamowania tempa litwinizacji mieszkańców Litwy, chce aby przed nawiązaniem stosunków z Polską naród litewski okrzepł w samodzielności, bez wpływów naszej kultury, której siłę atrakcyjną najlepiej określają przykłady historyczne. (Chociażby za to miał płacić własną suwerennością na rzecz Rosji czy Niemiec).

To jest bodaj ważniejszy powód litewskiej polityki izolacji aniżeli hasło „Musu Vilnius", czy stosunek polskich władz administracyjnych na Wileńszczyźnie do miejscowych Litwinów. Ale o tym nie było oczywiście ani słowa w przemówieniu min. spraw zagr. Litwy.

Piotr Lemiesz.

Po Kongresie Eucharystycznym w Manilli



Kardynał Dougherty, legat papieski na kongres eucharystyczny w Manilii na Filipinach w drodze powrotnej przez Japonię do Filadelfii.

Zebranie organizacyjne oddziału wileńskiego Obozu Zjedn. Narodowego

W dniu 8 bm. w lokalu ZPOK. odbyło się pierwsze zebranie 27-mu delegatów wileńskich na zjazd Obozu Zjednoczenia Narodowego w Warszawie. Zostało wybranych 9-ciu kandydatów do lokalnego prezydium organizacji. Prócz tego zostali wybrani kandydaci na pełnomocników organizacji w ośrodkach powiatowych.

Po posiedzeniu ogólnym odbyło się posiedzenie nowowybranego prezydium, na którym omawiano techniczne strony prac organizacyjnych. M. in. uchwalono zorganizować obchód ku pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19 marca oraz zorganizować uroczystość ku czci Marszałka Śmigłego - Rydza w dniu 18 marca.

11 listopada uroczystym świętem

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA (Pat). W dniu 8 marca rb. o godz. 8 rano odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoj - Składkowskiego posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tym przyjęto najpierw projekt o **uznaniu dnia 11 listopada uroczystym świętem.** Projekt ten ma na celu usankcjonowanie prawne patriotycznego zwyczaju uroczystego obchodu dnia 11 listopada.

W dalszym ciągu rada ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z roku 1923 o **tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych.** Projekt ten m. in. wprowadza możliwość poboru samorządowego podatku od gruntów budowlanych w miastach i niektórych gminach wiejskich, przewidując szereg wyłączeń.

Następnie rada ministrów przyjęła projekt ustawy **w sprawie zakończenia akcji oddłużenia związków samorządowych.** Projekt ten zawiera przepisy o likwidacji specjalnych organów przeprowadzających od roku 1934 akcję oszczędnościowo - oddłużeniową tych związków. Ponadto przyjęto projekt ustawy o obrocie olejem skalnym. projekt ten załatwia między in. problem t. zw. białej ropy.

We czwartek plenarne obrady Sejmu

WARSZAWA (Pat). Marszałek Car zwołał plenarne posiedzenie Sejmu na czwartek 11 bm. na godz. 10 rano.

Koncentracja floty brytyjskiej w Gibraltarze

LONDYN (Pat). Według korespondenta „Times'a" w Gibraltarze skoncentrowano obecnie 65 statków wojennych brytyjskich. Na 11 krążownikach powiewają flagi admiralskie. Ta koncentracja floty brytyjskiej nastąpiła w dniu wczorajszym kiedy flota brytyjska Śródziemnomorska po ćwiczeniach połączyła się z flotą, która nadpłynęła z Anglii.

4.000.000 ludzi grozi śmierć głodowa

9 milionów wyemigrowało z braku pożywienia

PARYŻ (Pat). „Petit Parisien" donosi z Szanghaju, że w prowincji chińskiej Syczuan panuje już od 2 miesięcy wielki głód. Klęska ta dotknęła kilkunastomilionową ludność prowincji w tak silnym stopniu, że już 9 milionów mieszkańców wyemigrowało do prowincyj sąsiednich. W razie braku natychmiastowej pomocy, śmierć głodowa grozi 4 milionom ludzi.

13-miliardowa pożyczka na obronę narodową we Francji

PARYŻ (Pat). W tych dniach rząd wniesie do Izby Deputowanych projekt ustawy o pożyczce wewnętrznej na obronę narodową.

Jak informuje prasa, pożyczka ta oprocentowana będzie prawdopodobnie na 4 proc. Obligacje tej pożyczki nie będą zwolnione od ogólnego podatku dochodowego. Ogólna suma pożyczki nie została jeszcze oznaczona, ale ze względu na to, że obecne potrzeby skarbu wynoszą około 26 miliardów fr., z czego połowa przypada na nadzwyczajne wydatki na obronę państwa, można przypuszczać, iż wysokość nowej pożyczki obracać się będzie mniej więcej w ramach, zakreślonych przez nadzwyczajne kredyty na obronę państwa, t. j. w wysokości około 13 miliardów fr.

Nowy atak powstańców na Madryt

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: Dziś rano rozpoczęła się generalna ofenzywa wojsk powstańczych na Madryt.

Poprzedziły ją niezwykle staranne przygotowania, polegające na przegrupowaniu sił i ściągnięciu na front madrycki możliwie największej ilości materiału wojennego.

Po huraganowym przygotowaniu artyleryjskim oddziały powstańcze ruszyły o świcie do ataku, poparte akcją samolotów i czołgów.

MADRYT (Pat). Agencja Havasa donosi: dziś wojska powstańcze zaatakowały gwałtownie odcinek Guadalajara na północny wschód od Madrytu. Celem ataku jest opanowanie miejscowości Mirabuenos, położonej na drodze Madryt — Guadalajara.

Skarbnik kominternu rozczarował się do swoich władz

PARYŻ (Pat). „Matin" przynosi sensacyjną wiadomość, że b. poseł komunistyczny do reichstagu Willy Muenzenberg ostatnio piastujący w „kominternie" wysokie stanowisko skarbnika i kierownika rozdziału subsydiów, zerwał z „kominternem" na skutek opozycyjnego ustosunkowania się do obecnego kursu politycznego w Sowietach i odmówił powrotu do Moskwy.

Ponieważ Muenzenberg jako rozdawca subsydiów i funduszów znał wiele tajemnic politycznych, komintern uważał za stosowne wejść z nim w pertraktacje i jak informuje „Matin" za cenę stałej renty w kwocie 200 tys. franków rocznie pragnie uzyskać od Muenzenberga zapewnienie, iż ten powstrzyma się zagranicą od wszelkich rewelacyj na temat działalności kominternu oraz rozdziału subsydiów dla czynników wywrotowych po za granicami ZSRR.

Prof. Burkhardt w Warszawie

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 22.50 przybył do Warszawy Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. dr. Burckahrdt z małżonką. Na dworcu powitali gościa: komisarz generalny R. P. w Gdańsku Chodacki, wyżsi urzędnicy MSZ., nacz. Lalicki, nacz. Potulicki i radca Mniszek oraz sekretarz poselstwa szwajcarskiego Escher.

P. Burckardtowi towarzyszy szef jego gabinetu p. Gustimani.

Niemiłe perspektywy dla Caballero i Azany

PARYŻ. (Pat.) Donoszą z Barcelony: Dziennik komunistyczny „Mundo Obrero" żąda skazania na śmierć Largo Caballero w razie przegrania wojny.

Rząd Walencji wyasygnował 80.000 pesetów na urządzenie mieszkania dla prez. Azany w Walencji. Organiz. anarchistyczno-syndykalistyczne złożyły protest przeciwko temu wydatkowi.

100 kl. złota dla gen. Franco

BAYONNE. (Pat.) Generalny gubernator prowincji Guipuzcoa i Biscaya udał się wczoraj, w towarzystwie cywilnego gubernatora do Burgos, celem złożenia gen. Franco 100 kg złota, złożonego dobrowolnie przez mieszkańców tych prowincyj.

Trzęsienie ziemi w San Francisco

SAN FRANCISCO, (PAT). San Francisco zostało dziś w godzinach rannych nawiedzone trzęsieniem ziemi, najsilniejszym od dn. 18 kwietnia 1906 r.

Trzęsienie ziemi trwało przez 3 sekundy i wyrządziło duże szkody w mieszkaniach prywatnych i sklepach. Kilka osób odniosło poważne obrażenia. — Wkrótce po wstrząsie wzmógł się znacznie ruch samochodów na moście, łączącym San Francisco z Oakland, gdyż wiele osób opuściło w popłochu miasto.

Samobójstwo profesora na tle sporu naukowego

WIEDEŃ. (Pat.) Profesor wiedeńskiej politechniki Filunger wraz ze swą żoną popełnił samobójstwo. W liście, adresowanym do władz profesor wyjaśnia, iż motywem jego czynu było niesłuszne stanowisko, jakie zajął w stosunku do teorii naukowych jednego ze swych kolegów.

Automaty z maskami gazowymi w Nowym Jorku

BERLIN. (Pat.) Według doniesień prasy ze Stanów Zjedoszonych, pewna firma zainstalowała na ulicach Nowego Jorku automaty, które po wrzuceniu 5 dolarów, dostarczają maskę gazową.

W pobliżu automatów rozwieszone są jaskrawe plakaty z zachętą do nabycia. Pierwszą serię masek gazowych z automatów wyprzedano podobno w ciągu kilku godzin.

Ulgi dla wielkich rodzin we Włoszech

RZYM (Pat). W wyniku uchwały wielkiej rady faszystowskiej, wzywającej do faworyzowania rodzin o licznym potomstwie, postanowiła rzymska kooperatywa budowlana, posiadająca w stolicy ponad 200 wielkich domów mieszkalnych obniżyć o 30 procent czynsz mieszkań zamieszkałych przez rodziny posiadające więcej niż 4 dzieci poniżej lat 15. Obniżka obowiązywać będzie od 1 kwietnia.

Zginęło 18 sztab złota

MARSYLIA (Pat). Na stacji Joliette wykryto kradzież 18-tu sztab złota wartości 3 i pół milionów fr., które przybyły do Marsylii na pokładzie statku „Providence" i były przeznaczone dla Belgijskiego towarzystwa metalurgicznego w Hoboken.

DALSZE OBRADY SENATU

WARSZAWA (Pat). Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Senatu przed przystąpieniem do porządku obrad marszałek Prystor udzielił głosu p. **przewodniczącemu komisji budżetowej sen. Rostworowskiemu**, który oświadczył, co następuje:

Oświadczenie sen. Rostworowskiego

Korzystając z obecności na posiedzeniu gen. Sławoj - Składkowskiego, jako szefa naszego rządu, pragnę w charakterze przewodniczącego komisji budżetowej złożyć następujące oświadczenie:

Pan minister skarbu w dyskusji generalnej nad sprawozdaniem S. Everta zakończył swoje przemówienie następującym zwrotem:

„Montowanie psychozy beznadziejności, która i tak powstaje obficie poza obrębem Sejmu i Senatu, jest moim zdaniem, złą przysługą oddawaną państwu i narodowi polskiemu, i hasłu obrony, i świadomości narodowej, i Wodzowi Naczelnemu z punktu widzenia jego odpowiedzialności, i postulatowi spoistości państwa, i hasłu konsolidacji".

Jako przewodniczący komisji budżetowej, który ponosi odpowiedzialność za całość prac tej komisji i od tej odpowiedzialności nie zamierza uchylać się, pragnę oświadczyć że na sprawozdaniu referenta generalnego, które stało się przedmiotem przytoczonych zarzutów p. ministra skarbu, położyłem mój podpis, stwierdzając tym podpisem, że sprawozdanie zostało przez komisję przyjęte, a regulamin Senatu wymaga by to sprawozdanie przed oddaniem do druku uzyskało aprobatę p. marszałka Senatu. Stwierdzam, że i temu wymaganiu stało się zadość. Muszę więc uważać zarzuty, skierowane w stronę S. Everta, który cieszy się w tej Wysokiej Izbie powszechnym, dobrze zasłużonym szacunkiem, zarzuty, skierowane przeciwko komisji, której mam zaszczyt przewodniczyć. W pracy tej komisji wykonanej w warunkach trudnych z mocną wolą podtrzymania p. ministra skarbu w jego ciężkiej walce o ugruntowanie osiągniętej równowagi budżetowej, dopatrzył się p. minister skarbu szkody wyrządzonej i państwu, i narodowi, i hasłu obrony, a nawet postulatowi spoistości państwa.

Nie koniec na tym: Senat Rzeczypospolitej, przez pracę jednego ze swoich podstawowych organów utrudnia rzekomo wodzowi naczelnemu spełnianie wielkich zadań, wynikających z jego odpowiedzialności, a nawet wysiłkom konsolidacyjnym p. płk. Koca złą wyświadczą usługę.

Odpieram z całą stanowczością tego rodzaju zarzuty postawione przez p. ministra skarbu. oGdzą one w instytucję, którą nowa konstytucja postawiła wysoko w hierarchii naczelnych organów państwa; w instytucję, która niejednokrotnie dowiodła, że, stojąc na straży swoich uprawnień i swojej godności, pragnie pozytywnej na lojalności wzajemnej opartej współpracy z rządem.

Oskarżenia p. ministra skarbu są tym bardziej nieoczekiwane, że p. minister brał osobisty udział w debatach komisji nad sprawozdaniem generalnym i, że poza uwagami, które komisja i jej sprawozdawca uznają, żaden zarzut natury zasadniczej nie został przez p. ministra skarbu na posiedzeniu komisyjnym postawiony, miałem więc prawo sądzić, że prace komisji, kierowanej przezemnie, były przez przedstawicieli rządu oceniane pozytywnie i dałem temu przekonaniu wyraz, zamykając obrady budżetowe.

Zarzuty p. ministra skarbu nie mogą zachwiać naszego głębokiego przekonania, żeśmy nałożonemu na nas przez konstytucję, przez akt naszego ślubowania i przez zaufanie tej Wysokiej Izby, obowiązkowi w niczym nie uchybili (huczne oklaski).

Obrady nad budżetem

Po oświadczeniu sen. Rostworowskiego Senat przystąpił do debaty

NAD BUDŻETEM MIN. SPR. WEWN.

Sprawozdawca **sen. Gołuchowski**, omawiając poszczególne działy pracy tego resortu podkreśla szczególnie ciężkie położenie samorządu miejskiego, który bardzo dotkliwie odczuł skutki kryzysu, jeśli chodzi o dziedzinę dochodu.

Dalej mówca omawia stan bezpieczeństwa w państwie, stwierdzając duże wysiłki rządu na tym odcinku.

W zakończeniu sprawozdawca wnosi o przyjęcie budżetu Min. Spraw Wewnętrznych w brzmieniu uchwalonym przez Sejm, zamykającego się w dochodach kwotą 14,337,650 zł., zaś w wydatkach — 195,880,000 zł.

Referent

BUDŻETU MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU

oświadczył m. in. w swym sprawozdaniu, że budżety te charakteryzują niewysokie wydatki w ogóle, dość znaczny udział wydatków inwestycyjnych w ogólnej sumie wydatków, oraz wysokie dochody, które pokrywają 80 proc. wydatków, wyrównując w znacznym stopniu wydatki czysto administracyjne tegoż budżetu.

Szkolenie skoczków — harcerzy

Główna Kwatera Harcerska rozpoczęła szkolenie skoczków spadochronowych we wszystkich oddziałach harcerskich na terenie Polski. Latem bieżącego roku wyjedzie z Polski na wszechświatowy zjazd harcerski w Holandii specjalna drużyna harcerska, która będzie demonstrować skoki ze spadochronami.

Statek angielski zbombardowany przez nieznanego napastnika?

BORDEAUX, (PAT). Kancelaria prefekta dep. Gironde komunikuje, że przejęto tu wiadomość radiotelegraficzną o bombardowaniu parowca angielskiego „Ada" przez statek nieznanej przynależności państwowej.

Statek angielski zapalił się od wybuchu pocisków i wkrótce zatonął w miejscu oznaczonym 45 st. 10 szer. płn. i 3 st. 25 dł. zachodn. O posażerach znajdujących się na pokładzie o i losie załogi brak dotąd wiadomości.

SZCZEGÓŁY.

BORDEAUX, (PAT). — Według informacyj zebranych z kół dobrze poinformowanych, szczegóły bombardowania statku angielskiego „Ada" są następujące:

„Ada" był to statek towarowo-pasażerski liczący 10.000 ton pojemności i utrzymujący stałą komunikację między Liverpoolem a zachodnimi wybrzeżami Afryki. Flagi okrętu bombardującego nie ustalono.

Przy pierwszym już strzale statek „Ada" zaczął wysyłać S. O. S. określając swą pozycję. Sygnały te odebrano w dowództwie floty w Bordeaux oraz w kilku innych stacjach odbiorczych. Dowództwo floty wysłało natychmiast pomoc z portu Rochefort.

Statku znajdujące się w pobliżu miejsca wypadku donoszą, że statek „Ada" stanął w płomieniach i począł tonąć. — Wyniki akcji ratunkowej nie są jeszcze wiadome.

WYJAŚNIANIE TAJEMNICY.

LONDYN, (PAT). — Wiadomość o zbombardowaniu i zatonięciu statku angielskiego wywołała w Londynie wielkie poruszenie. Z niecierpliwością oczekiwane są dalsze informacje, przede wszystkim co do ilości ofiar oraz co do tego, czy statek został istotnie zbombardowany i przez kogo. Wypadek ten może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje.

NIEWIADOMO JAKI STATEK.

LONDYN, (PAT). — Zbombardowanie i zatopienie statku w zatoce Biskajskiej wyjaśniło się o tyle, że linia okrętowa „Elder and Dempster" zdołała stwierdzić, iż jej statki odbywają swe rejsy bez przeszkód.

ZAMASKOWANY STATEK HISZPAŃSKI!

BORDEAUX, (PAT). Załogi statków ratowniczych z Arcachon donoszą, że S. O. S. wysyłał statek angielski „Aba". Statek ten słyszał odgłosy strzałów i widział płonący statek, który wkrótce zatonął. Nie był to statek angielski, jak pierwotnie przypuszczano, lecz zamaskowany statek hiszpański, którego jednak nie zdołano zidentyfikować.

Wiadomości radiowe

LUTNIA PUSZKINA.

Jednym z ostatnich wydarzeń w świecie literackim było ukazanie się w druku tomu poezyj Puszkina, w pięknych przekładach znakomitego poety Juliana Tuwima. Polskie Radio nawiązując do setnej rocznicy śmierci Puszkina nada kilka wyjętych z tego tomu wierszy w „kwadransie poetyckim" p. t. „Lutnia Puszkina", w dn. 9.III o godz. 22.30. W roli recytatorki wystąpi Maria Wiercińska.

NIEDOKOŃCZONA SYMFONIA
dla wszystkich radiosłuchaczy.

Głęboko wzruszająca, o przepięknych melodiach „Symfonia Niedokończona" h-moll Schuberta należy do najbardziej popularnych dzieł literatury muzycznej. Prosta, niezwykła śpiewność tego arcydzieła przemawia do wszystkich bez wyjątku, począwszy od dzieci do najdojrzalszych, od najmniej do najbardziej muzycznie wyrobionych słuchaczy. Radiosłuchacze usłyszą dzieło to w koncercie symfonicznym Orkiestry Poznańskiej pod dyr. Zdzisława Jahnkego dn. 9.III o godz. 20.15. Ponadto wykonany zostanie interesujący koncert podwójny na skrzypce i wiolonczelę Brahmsa w interpretacji p. Tadeusza Szulca i D. Danczowskiego.

Koncert poznański wypełni drugą część audycji radiowej. Pierwsza jej część transmitowana będzie ze Lwowa, gdzie orkiestra symfoniczna pod dyr. I Neumarka wykona: A. Dworzaka Symfonię V e-moll p. t. „Z Nowego Świata" i F. Schuberta uwerturę do op. „Rozamunda".

DYSKUSYJNY ODCZYT W RADIO.

W związku z realizacją ustawy o ustroju szkolnictwa wyłania się szereg poważnych zagadnień. Wśród nich zagadnieniem, które szczególnie interesuje nietylko pedagogów, ale i szerszy ogół jest sprawa programów szkolnych dla chłopców i dziewcząt. W poglądach na tę sprawę zarysowują się dwa kierunki przeciwne: jedni twierdzą, że struktura psychiczna młodzieży żeńskiej jest inna niż męskiej, wobec czego program nauki powinien być zróżnicowany. Inni natomiast są zdania, że jakkolwiek różnice psychiczne niewątpliwie istnieją, ale nauka nie dostarczyła nam dotychczas dostatecznych danych, na których możnaby oprzeć tego rodzaju postanowienia. Oba te stanowiska znajdują zwolenników i oba na swoje poparcie mają wiele argumentów naukowo-teoretycznych i praktycznych. Zagadnienie to będzie tematem audycji radiowej „Dyskutujmy" w dn. 9 marca o godz. 19.00. Dyskusję zagai Teodora Męczkowska, która wygłosi odczyt p. t. „Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe?" Odczyt ten niewątpliwie wywoła żywą dyskusję, zwłaszcza wśród rodziców i wychowawców.

Zamach komunistów na więzienie

Wybuch bomby w Mysłowicach

„Goniec Warszawski" podaje: W sobotę o godz. 20 min. 20 wieczorem, niewykryci na razie sprawcy dokonali zamachu bombowego na gmach więzienia w Mysłowicach, w którym odsiadują kary agitatorzy, skazani za wywrotową działalność komunistyczną.

Jak stwierdza dochodzenie, pod bramę więzienia rzucono rurę żelazną, napełnioną silnie detonującym materiałem wybuchowym. Brama i część muru uległa uszkodzeniu. W gmachu więzienia wypadły wszystkie szyby.

Na miejsce wypadku przybyły władze prokuratorskie z prokuratorem Stankiewiczem na czele. W czasie dokonanej natychmiast obławy, aresztowano kilku komunistów, przybyłych z Zagłębia Dąbrowskiego, podejrzanych o dokonanie zamachu.

Poprzednio, w sierpniu ub. roku, niewykryci dotychczas wywrotowcy dokonali zamachu bombowego na inną bramę tego samego więzienia.

—)o(—

Zła przemiana materii przyśpiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Filtrem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturalną kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj. chem. Cholekinaza, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apt.

Jakie znaczki cieszą się największym powodzeniem?

Jak ustaliły władze pocztowe największym popytem cieszą się znaczki pocztowe 5 i 25 gr. z widokiem Belwederu. Popyt na nie jest ogromny. Rozsprzedaż ich postępuje bardzo szybko, wobec czego zachodzi potrzeba ich emitowania w ilościach bardzo znacznych.

W sprawie Zjazdu Miast Wschodnich w Wilnie

W związku ze Zjazdem przedstawicieli Miast Województw Wschodnich w Wilnie w sprawozdaniach prasowych podano mylnie, iż na zjeździe reprezentowanych było 28 miast, wówczas gdy zgodnie z protokółem zjazdu w obradach uczestniczyli przedstawiciele 59 miast województw wschodnich.

Walne zebranie sprawozdawcze Koła Prawników Studentów U.S.B.

Dnia 8 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Koła Prawników.

Walne Zebranie zagaił Prezes Koła p. Bohdan Nagurski witając p. Kuratora prof. Andrzeja Mycielskiego oraz wszystkich zebranych na Sali Śniadeckich.

Następnie prezes przekazał przewodniczenie zebrania p. Wincentemu Tymańskiemu obranemu jednogłośnie przez Walne Zebranie.

W dalszym ciągu zebranie przeszło do dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Rzeczowy tok dyskusji został w pewnym momencie zakłócony przez zakwestionowanie przez kilku uczestników prawomocności zebrania. Jednogłośnie odwołano się do decyzji p. Kuratora, który po wyczerpujących wyjaśnieniach ze strony Zarządu stwierdził prawomocność zebrania. Obrady potoczyły się zwykłym trybem i nagle po pewnym czasie mimo deninitywnej decyzji Kuratora, część zgromadzonych opuściła zebranie, widząc bezskuteczność wszelkich wichrzeń i dywersji.

Przewodniczący energicznie przywrócił ład na sali i po ukończeniu rzeczowej dyskusji na wniosek Komisji Rew. postanowiono udzielić absolutorium ustępującemu Zarządowi, wyrażając mu jednocześnie gorące podziękowanie.

W dalszym ciągu obrad postanowiono uchwalić w całości preliminarz budżetowy przedstawiony przez Zarząd.

W wolnych wnioskach postanowiono wyrazić serdeczne podziękowanie byłemu Kuratorowi Koła p. Dziekanowi Jerzemu Panejce za jego opiekę nad Kołem i serdeczne ustosunkowanie się do młodzieży. Postanowiono następnie specjalnie podziękować członkowi ustępującego Zarządu p. Świątnickiemu Bronisławowi za wieloletnią owocną pracę w Kole. Walne Zebranie zakończyło się wyrażeniem ubolewania tym, którzy opuścili salę nie doceniając ważności obrad.

Przewodniczący Zebrania i Prezes podziękowali Kuratorowi za nadzwyczaj taktowne opanowanie sytuacji.

Piszą do nas...

O widowiskach ulicznych, regionalizmie i tradycjach wileńskich

Tegoroczny pochód „Kaziukowy" przyprawił mnie poprostu o depresję. Gdy patrzyłam na olbrzymie kukły sunące ulicami miasta, nie mogłam odpędzić wracającej uparcie myśli:

— Co to wszystko z Wilnem ma wspólnego?

— Dlaczego turystom, przybyłym z bliższych i dalszych dzielnic kraju spragnionym (tak należałoby sądzić) poznania Wilna i jego osobliwości, pokazujemy rzeczy nic absolutnie wspólnego z regionalizmem wileńskim niemające i bezkarnie usiłujemy połączyć karnawałowe (w wielkim poście — też logika!) maszkary ze starym tradycyjnym kiermaszem tutejszym?

Rdzenny Wilnianin wzruszył ramionami: „Ot, sami nie wiedzą, co wymyślą! Rok temu pokazali świętego Kazimierza, teraz grypę, zobaczym, jaką cholerę wymyślą na przyszły rok, żeby zadziwić przyjezdnych!". Przybysz mimowoli poddaje się sugestii plakatów oraz samego widowiska i skojarzenie czysto **przypadkowe** tradycyjnego kiermaszu ludowego z zorganizowaną ad hoc zabawą uliczną pozostanie w jego wyobraźni jako zjawisko stałe, zniekształcając w ten sposób charakter poznanej rzeczywistości.

Że o to nietrudno, że sugestie te płyną szerokim strumieniem, dowodów nie brak. Oto pewne grono ludzi zaczęło bezmyślnie z pogwałceniem tradycji używać wyrazu „Kaziuk", „na Kaziuka". **Była przeciwko temu** słuszna kampania w prasie — i tyle pomogła, co przysłowiowe kadzidło umarłemu. A oto jeszcze jaskrawszy przykład. Choć „Kurjer" zajął odrazu krytyczne stanowisko w stosunku do czwartkowego pochodu, podkreślając sztuczność całej koncepcji, pomimo to w niedzielnym numerze pisma pod pis pod ilustracją, przedstawiającą olbrzymie serce na aucie ciężarowym, opiewa o „tradycyjnym pochodzie Kaziukowym". Taka jest siła sugestii!

Cóż więc dziwnego, że nieszczęsny turysta uwierzy **przynajmniej** w to, że pochody „Kaziukowe" stanowią jedno z ogniw tradycji wileńskiej.

Czy tak być powinno?

— Nie — przyzna to każdy chyba, kto w sprawy te bezstronnie zechce wejrzeć, a więc napewno i organizatorzy imprezy, którzy bezwątpienia nie mieli na myśli tradycyjnego pochodu, montując widowisko z elementów tak bardzo aktualnych, jak tegoroczna nagminnie panująca grypa (którą tutaj uczyniono towarzyszką zimy) oraz popularne dziś w całej Polsce hasło pomocy zimowej: „Gorące serca zwalczą mróz". Symboliczna walka wiosny z zimą (jak wiemy, nie „wyszła" ona należycie w realizacji) ma również niezbyt odległy rodowód, że przypomnimy tu zorganizowane z inicjatywy prof. Limanowskiego widowisko bazyliszka w r. 1926.



Bednarz na „Kaziuku".

Skoro już weszliśmy na niebezpieczny teren porównywania obu imprez przedzielonych od siebie niepełnymi 11 laty brnijmy dalej — a nuż wyniknie stąd jakiś wniosek pozytywniejszy.

Nie gwoli rozrywce turystów obmyślał prof. Limanowski swoje misterium smoka, w legendzie o zwycięstwie młodzieńca ze zwierciadłem doszukując się symbolicznego zwycięstwa światła nad ciemnością, rozkwitu życia wiosennego nad martwotą zimy, a w samym młodzieńcu widząc giermka legendarnego patrona rycerzy, św. Jerzego, zamierzał legendy te rozwinąć w barwne widowisko, któreby poruszyło całe miasto.

Wciągnął więc do współpracy młodzież zorganizowaną w akademickie koło dramatyczne, gdzie metodą pracy zbiorowej obmyślano i pogłębiano scenariusz, wiążąc wreszcie w logiczną i artystyczną całość poszczególne etapy szeroko rozgałęzionej akcji. Pekwizyty zostały przygotowane przez Wydział Sztuk Pięknych, wojsko dało ludzi i konie do dyspozycji, zezwalając na wygłoszenie dłuższych pogadanek wstępnych dla żołnierzy, wprowadzających ich w sens akcji, której stawali się bohaterami. Słowem — była to bezinteresowna praca zbiorowa na szeroką zakrojoną skalę, która w wyniku dała sugestywne widowisko.

Dzień św. Jerzego 1926 r. oraz wieczór poprzedni przeszły w Wilnie pod hasłem walki ze smokiem. Miasto było podniecone, rzekłbyś, osobiście zainteresowane w tym, żeby potwór zginął doszczętnie. Wspaniała maszkara, ziejąca dymem i ogniem (chemicy wto się wdali!) nie uszła mściwych rąk: tłum rozszarpał smoka, a zainscenizowane z góry widowisko należało na poczekaniu zmodyfikować zgodnie z logiką nowych nieprzewidzianych wydarzeń akcji, wobec których bezradni się okazali dostojnicy wileńscy, in effigie biorący w niej udział (na płasko wycięte sylwetki — karykatury obwożono w pochodzie).

Widowisko jako całość wypadło imponująco. Związane z legendami wileńskimi, przez to samo zyskiwało ono potrzebny kościec i oparcie o konkretny teren. Gdy w przeddzień święta wieczorem z czterech stron świata zjechali się rycerze, wiadomo było każdemu, że **przed zamkiem** zatrąbią ich heroldowie, że **na placu zamkowym** winno być odczytane orędzie, zwiastujące bliskie wyzwolenie. Gdy nazajutrz pochód migotliwym wężem wspinał się w górę ulicy **Subocz** wiedzieli wszyscy, że tędy prowadzi droga do okrutnego bazyliszka. W drodze powrotnej nie wolno było minąć **kościoła św. Jerzego**, boć chłopię, co smoka zwyciężyło, było giermkiem świętego patrona wiosny.

— Czy było to widowisko regionalne?

— Tak, bo zbiorową pracą rozbudowane, oparte zostało ono na starych wileńskich legendach i wierzeniach, związanych z tym właśnie, a nie innym terenem. Choć Kraków np. także ma swego smoka — cóżby tam miało do powiedzenia wileńskie widowisko? I w intencjach twórców miało to być widowisko regionalne.

Były to czasy, gdy zagadnienie regionalizmu świeżo zainteresowało Wilnian, a „Reduta" wystawieniem „Przepióreczki" jeszcze się przyczyniła do jego spopularyzowania. Niedługo potem ukazał się pierwszy tom „Źródeł Mocy", czasopisma krajowego, poświęconego kulturze regionalnej ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie było w tym oczywiście odkrycia Ameryki, gdyż oddawna dostrzeżono istotę zjawiska, odrębność kultury duchowej i materialnej tych ziem. Zarówno przedwojenne studia p. Brensztejna nad kapliczkami żmudzkimi, jak zainteresowanie się samodziałami, jak powojenne refleksje prof. Zdziechowskiego nad odrębnością psychiki Syrokomli i t. d. — płyną wszystkie z jednego wspólnego źródła: zainteresowania się życiem i kulturą krajową, „będącą harmonijną syntezą żywych pierwiastków polskich, litewskich i białoruskich". W czasach, o których tutaj mowa, do rzeczywistości podchodzonego pod kątem widzenia regionalizmu, to też brak tego elementu w widowisku byłby naprawdę ironią losu.

— Czy widowisko to mogło rościć również pretensje do charakteru tradycyjnego?

— Czy widowisko to mogło rościć dycje. Marzył wprawdzie prof. Limanowski o tym, by zapoczątkować stałą tradycję ludową, przyszłość wykazała jednak, że utrzymała się ona wyłącznie w środowisku harcerstwa, mającym za patrona właśnie św. Jerzego... Już wówczas zresztą moment tradycyjny stanowił piętę achillesową całej koncepcji i spotykał się ze sprzeciwem umotywowanym tym, że tradycji nie tworzy się ad hoc...

Czy sprzeciwy te były całkowicie uzasadnione — to rzecz inna. Czyż naprawdę wszystkie obyczaje tradycyjne muszą się legitymować pochodzeniem z odległej przeszłości? Czy tworzyć tradycję dla czasów które idą, rzutować ją w przyszłość — nie wolno?

Wolno — i owszem. Tylko niechże w tym będzie jakiś pomysł artystyczny, jakaś koncepcja wyrastająca z naszego terenu i z nim nierozdzielnie związana, niechże jej charakter regionalny znajdzie wyraz i w rozwiązaniu plastycznym, ukazanym widzowi w odpowiedniem kształcie. Potem — niechże ten pomysł związany z doroczną uroczystością i stale z roku na rok powtarzany wytrzyma próbę czasu, niech zawsze znajdzie serdeczne przyjęcie u widzów, zarówno przyjezdnych, jak i miejscowych, niech jedni i drudzy przyjmą to nie tylko jako dziwowisko „nijakie" lecz jako kształt artystyczny wyrosły bezpośrednio na gruncie wileńskim i z nim nierozdzielnie związany. Wtedy będzie czas właściwy na mówienie o wileńskich „tradycyjnych" widowiskach czy pochodach.

Narazie droga w tym kierunku do przebycia jest długa i najeżona przeszkodami i nie wiem, czy ktokolwiek z naszej „Propagandy" lub „Ligi Popierania Turystyki" zechce nie tylko ją przebyć, ale nawet się nad tymi sprawami zamyśleć trochę. Poco? — Zawiodą te sposoby ściągania turystów, to znajdziemy nowe. C'est la vie.

I. X.

Nowy niemiecki plan czteroletni

Kiedy we wrześniu 1936 r. kanclerz Hitler na zjeździe partyjnym w Norymberdze zapowiedział realizację nowego planu czteroletniego, który określił jako „całkowite uniezależnienie się od zagranicy w zakresie tych wszystkich surowców, które w jakikolwiek sposób mogłyby być dostarczone przez niemieckie zdolności, naszą chemię, przemysł maszynowy i nasze górnictwo", opinia zagranicy skłaniała się ku przypuszczeniu, że wprowadzenie w czyn planu będzie dalszą kontynuacją niemieckiej produkcji namiastek, która zresztą w jej obecnym stanie stoi i tak dosyć blisko maksymalnych możliwych rezultatów. Konkretne zadania, postawione przez Hitlera w jednym z jego przemówień, to syntetyczny kauczuk, syntetyczna benzyna i syntetyczna wełna.

Przy obecnej gęstości zaludnienia jest zupełnie wykluczonym, aby niemiecka produkcja rolnicza mogła pokryć w całości zapotrzebowanie kraju. Płynie stąd konieczność znacznego importu artykułów spożywczych, których wwóz wynosi 40% ogólnej sumy. W takich warunkach ograniczenie przywozu możliwych do zastąpienia surowców pozwoli na utrzymanie lub nawet zwiększenie importu towarów żywnościowych przy jednoczesnym nieprzekraczaniu dotychczasowego ogólnego kontyngentu.

Jeżeli jednak spojrzymy na to, co już w kierunku wytyczonym przez plan czteroletni zostało dokonane, zauważymy, że jak już zaznaczyłem, nie wielkie pozostało pole do działania. Już obecnie istnieje szereg fabryk, wytwarzających sztuczną wełnę i bawełnę, a obok tego osiągnięto pokaźne wyniki w dziedzinie zastosowywania do motorów gazu drzewnego; kauczuk syntetyczny również wytwarzany jest przez niemiecki przemysł chemiczny, aczkolwiek nawiasem mówiąc, kalkuluje się on 5 razy drożej od naturalnego.

Tego rodzaju sytuacja początkowo skłaniała opinię zagraniczną do nieprzyznawania nowemu planowi zbyt wielkiej politycznej i ekonomicznej doniosłości. Tymczasem jednak dalszy bieg spraw wykazał rzecz zupełnie inną.

Wyznaczony przez Hitlera na głównego wykonawcę planu czteroletniego Goering otrzymał w tym celu specjalne kompetencje, polegające m. in. na prawie wydawania zarządzeń dotyczących planu, rozporządzeń z mocą ustawy i przepisów administracyjnych o charakterze ogólnym. Tego rodzaju pełnomocnictwa doniosłością swą wskazują na zupełnie wyjątkową wagę, przywiązywaną do sprawy planu. Dalszym tego dowodem jest pierwsze wydane w tej materii rozporządzenie Goeringa. Rozporządzenie to zajmuje się organizacyjną stroną planu. Po pewnym ogólnym podkreśleniu doniosłości sprawy i potrzeby wytężenia wszystkich sił oraz jak najdalej idącej karności i ofiarności, Goering stwierdził, że współpracować z nim będzie specjalna rada ministrów w skład której wejdą ministrowie resortów, mających bezpośrednią styczność z planem. Obok tego w radzie zasiadać będzie dr. Lammers szef urzędu kanclerskiego, działacz narodowo socjalistyczny Keppler, generalny rzeczoznawca od spraw niemieckiej produkcji i przetworów. Koerner jako przedstawiciel Goeringa i wreszcie kierownicy poszczególnych działów wykonania w liczbie sześciu.

Działy te wyglądają następująco: 1— produkcji niemieckich surowców i przetworów, 2 — podziału surowców, 3 — zatrudnienia, 4 — produkcji rolniczej stojącej w związku z planem, 5 — kształtowania cen, 6 — spraw dewizowych. Dział pierwszy objęli pułkownik Loeb i Keppler, dział drugi Koehler, trzeci — radca Mansfeld i prezes centralnego urzędu pośrednictwa pracy Syrup, czwarty — podsekretarz stanu Backe, piąty — nadprezydent wrocławski i Gauleiter Wagner, szósty — radca stanu Neumann.

W przemówieniach swoich, wygłoszonych wkrótce po opublikowaniu rozporządzenia, Goering, podkreślając brak środków żywnościowych w Niemczech, wysunął konieczność udoskonalenia i powiększenia floty rybackiej, większego nawożenia gruntów celem wzmożenia ich wydajności, oraz zachowywania marnujących się po gospodarstwach prywatnych odpadków dla zużytkowania ich w fabrykacji tłuszczów. Obok tego zapowiedział on całkowite uniezależnienie Niemiec pod względem benzyny w ciągu 18 miesięcy. Pewną doniosłość miał także jego apel do przedsiębiorców prywatnych, wzywający ich, aby sami podjęli współpracę z wykonawcami planu, oraz zapowiedź bezlitosnej walki ze spekulacją i wszelkimi usiłowaniami podnoszenia cen. W związku z tym Wagner, mianowany także komisarzem cen, otrzymał specjalne pełnomocnictwa, wyrażające się w prawie zamykania lub zawieszania przedsiębiorstw, oraz opatrzenia sankcją więzienia aresztu lub grzywny wszelkich jego rozporządzeń.

Na odbytym w Weimarze kongresie kontroli i powiernictwa Wagner wygłosił przemówienie, w którym wykazywał konieczność ingerencji państwa w procesy kształtowania się cen i podporządkowania ich interesowi ogólnemu. Tego rodzaju nacisk na zagadnienie cen wywołany był niewątpliwie zaobserwowaną w październiku ich zwyżką, stojącą w związku z rozpowszechnieniem pogłosek o dewaluacji marki. Sytuacja została wówczas opanowana za pomocą ostrych zarządzeń, prowadzących nawet do aresztowań kupców, pobierających nadmiernie wysokie ceny. Wypadki te wykazały jednak, że metody policyjnych rygorów nie mogą przyczynić się do trwałego uzdrowienia stosunków i zmusiły władze do zastosowania na tym polu planowej i racjonalnej akcji.

Realizacji planu czteroletniego towarzyszy zdwojona aktywność propagandy, starającej się wszelkimi siłami przyczynić się do wytworzenia atmosfery ideowej, która zmniejszyłaby wrażliwość społeczeństwa na drobne niewygody życia codziennego, czyniąc je skłonnym do przejścia nad nimi do porządku w imię dobra ogólnego. Tutaj wymienić należy frazeologię niektórych przemówień Goeringa, który porównywał przyszłe Niemcy do fortecy, w której „trzeba dać z siebie wszystko i ostatnie", oraz przede wszystkim wytężoną pracę ministerstwa propagandy z Goebbelsem na czele.

Gdybyśmy raz jeszcze rzucili okiem na całokształt przedsięwzięcia, celem zdania sobie sprawy z jego niektórych, ubocznych może, a jednak tymniemniej niesłychanie doniosłych skutków, przede wszystkim rzuci nam się w oczy wydatnie zwiększona ingerencja państwa w te nawet dziedziny życia gospodarczego, które dotąd całkowicie pozostawione były inicjatywie prywatnej. Jest to jeden jeszcze krok w kierunku zagarniania pod wpływy państwa coraz to większych obszarów życia indywidualnego. Dla tego też plan, pomijając już kwestię podniesienia i usprawnienia niemieckiej produkcji, przez to, że ujmuje cały naród w karby wspólnej, zorganizowanej działalności, staje się znakomitą szkołą tężyzny i solidarności społecznej.

W takim sposobie stawiania sprawy odczuć się daje wyraźnie echo mowy Hitlera, który, odpowiadając na postawiony zarzut, przyrównywujący celowość niektórych jego poczynań do wątpliwej celowości budowy piramid, odparł, że tylko olbrzymie zadania zbiorowe, wyrastające wysoko ponad głowę jednostki i zmuszające ją do całkowitego podporządkowania i ofiarności, potrafią wytworzyć prawdziwego ducha narodowego i wychować dzielnego i wartościowego społecznie obywatela. **L.**

Wkłady oszczędnościowe P.K.O. w lutym 1937 r.

W lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 9.713.347 zł., osiągając na dzień 28 lutego 1937 r. sumę zł. 684.625.947.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym samym czasie i liczba oszczędzających w PKO.

W ciągu lutego b. r. PKO wydała 56.907 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 28.II 1937 r. ogólną ilość 2.375.798 książeczek.

—)o(—

Defraudant wykrywał... nadużycia

W związku z aresztowaniem skarbnika sądowego w Poznaniu Rydlewskiego za sprzeniewierzenie 50.000 zł., o czym donosiliśmy, nadmieniamy jako rzecz bardzo charakterystyczną, że Rydlewski występował niedawno przed sądem w Gnieźnie jako rzeczoznawca w głośnym procesie b. sędziego w Warszawie, Szachowskiego, i w czasie prowadzenia tej rozprawy przyczynił się głównie do wykrycia nadużyć w tym sądzie.

Jak ludzie robią pieniądze?

Pewien amerykański nafciarz wyemigrował w końcu ubiegłego stulecia na Kaukaz. Trafił szczęśliwie, gdyż w Groznym znalazł bogate źródła nafty, osiadł więc na stałe i wkrótce ożenił się z córką kozackiego generała. Z dwóch synów jeden zdradzał duże zdolności do muzyki i już w czwartym roku życia zaczął uczyć się gry na skrzypcach; drugi nie zdradzał żadnych zdolności, lubił tylko bawić się z rówieśnikami i włóczyć się po szerokim świecie.

Gdy przyszła rewolucja bolszewicka, trzeba było uciekać. Kopalnię nafty i tak licho wzięło, nie było po co zostawać w Rosji. Młodszy syn, Sasza, już był skończonym artystą. Rozpoczął artystyczne tournée po Ameryce i w latach 1921—26 zarobił przeszło 120.000 dolarów. Utrzymywał więc swych rodziców, a nawet posyłał pieniądze na kształcenie brata swego, Eli, który niby studiował w Paryżu, a właściwie hulał i grał w karty. Po pewnym jednak czasie i ten trafił na właściwą drogę: wynalazł nowy system gdy w bridge'a i wkrótce dochody jego przewyższyły dochody Saszy z koncertów. W roku 1936 jego zarobek wyniósł 600.000 dolarów. Dzisiaj obaj należą do ludzi znanych i bogatych, obaj pożenili się z Amerykankami, obaj mówią po angielsku z wybitnie rosyjskim akcentem. Są to dwaj bracia, Eli i Sasza Culbertson. Sasza nie odróżnia asa od dziesiątki, a Eli nie wie, co znaczy „mol" a co „re".

W Ameryce mówi się często o jednym i o drugim. Tylko w różnych sferach. Ameryka, ta ziemia obiecana dla artystów, interesuje się każdym talentem, a zwłaszcza, jeżeli posiadacz jego jest Amerykaninem. Wielu artystów europejskich pozostało w Ameryce na stałe i przyjęło obywatelstwo amerykańskie.

Do jednego z nich, znanego kompozytora Igora Strawińskiego, zgłosił się kiedyś jego amerykański kolega George Gershwin. — „Chciałbym od pana wziąć szereg lekcyj kompozycji i kontrapunktu. Oczywiście za normalną opłatą, jak pan wyznaczy". — „A ile pan zarabia rocznie?" — zapytał go Strawiński. — „Och, około 150.000 dolarów". — „Wobec tego, ja powinienem brać od pana lekcje!"

Tak jest istotnie. Jeżeli w Ameryce artysta wyrobi sobie imię, może być pewien, że zawsze nie tylko znajdzie dobre przyjęcie, ale i dobre zarobki.

Aby to osiągnąć, musi pracować. Sam talent „z Bożej łaski" nie wystarczy. Jeden ze znanych profesorów śpiewu, Polak, W. Thorner, powtarzał zawsze swym amerykańskim uczniom: — „W sztuce należy posiadać 10% of inspiration and 90% of perspiration", to znaczy: 10% natchnienia i 90% potu, czyli ciężkiej pracy.

Zdaje się, że ta zasada obowiązuje nie tylko w sztuce, ale wszędzie. Nawet w dziedzinie pracy zawodowej czy gospodarczej. Praca i skoncentrowanie swych wysiłków na pewnym odcinku zawsze się w Ameryce opłaca. Weźmy np. taką dziedzinę, jak literatura. Duże talenty przy poważnej pracy znajdą zawsze w Ameryce sprawiedliwą ocenę. Ocena ta wyraża się przy tym i w poważnych bardzo dochodach. Ale nawet tam, gdzie nie ma dużego talentu, lecz jest praca i w następstwie jej pewna rutyna, też można osiągnąć dobre rezultaty.

Istnieje np. w Ameryce t. zw. „Literatura z Celulozy!" Nazywa się to tak, ponieważ są to wydawnictwa na najtańszym gazetowym papierze, miesięczniki sprzedawane po 10 i 15 centów. Przeważnie są to romanse kryminalne lub niesamowite historie z życia „Dalekiego Zachodu". Nakład tych miesięczników waha się pomiędzy 100.000 i 800.000 egz. Dochody wydawców są bardzo duże. No i autorów nie małe. A do tego nie trzeba specjalnego talentu. Wprawa i rutyna. Najwyżej trzeba znać żargon złodziejski, „gangsterski". Kto przeczyta dziesięć takich nowel, potrafi sam napisać jedenastą.

Tak St. Gardner, który jako adwokat nie miał zupełnie powodzenia, zaczął, czekając na klientów, pisać nowele kryminalne. Dzisiaj już nie pisze sam, ale dyktuje trzem sekretarkom około 10.000 wyrazów dziennie. Daje mu to czystego dochodu 75.000 dolarów rocznie. Max Bradt, znany również czytelnikom jako Frederick Faust, mieszka sobie spokojnie na Riwierze, gdzie również przy pomocy dyktafonu puszcza w świat swe powieści za cenę 100.000 dolarów rocznie „Not so bad!", jakby powiedział Polak: „można wytrzymać". I to wcale nie żaden talent. Taki autor, jak Van Dine, który ma oprócz tego talent, zarabia 100.000 dolarów po napisaniu jednej tylko powieści.

No tak, ale po angielsku mówi 500 milionów ludzi. **The Same.**

Pożar w prezydium Rady Ministrów od iskry elektroluxu

W sali parterowej lewego skrzydła prezydium Rady Ministrów, wybuchł pożar.

Jeden z woźnych froterował podłogę aparatem elektrycznym. Na podłodze była rozlana benzyna. Podczas froterowania podłogi nastąpiło w elektroluxie krótkie spięcie. Od iskry zapaliła się benzyna, oraz pasta leżąca na podłodze. Jeden z woźnych doznał wskutek tego dotkliwych poparzeń.

Zaalarmowane I i II oddział straży ogniowej pożar ugasiły. Poparzonego woźnego pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Kto mówi prawdę?

W starożytnej Grecji istniała szkoła filozoficzna, której przedstawiciele twierdzili, że ponieważ z równą łatwością można dowieść dwóch rzeczy przeciwnych, przeto nie należy sądzić, aby prawda mogła rzeczywiście istnieć.

Kiedy zbieramy i zestawiamy najrozmaitsze „wiadomości", dochodzące z frontu madryckiego, sceptycyzm starożytności zdaje się znowu odzyskiwać aktualność. Trzeba na ogół przyznać, że nasza prasa zachowuje w tej materii dość daleko posuniętą ostrożność, im jednak bliżej terenu wojny, tym bardziej namiętności polityczne przesłaniają zdrowy rozsądek. Rekord humbugu i zacietrzewienia pobiła na tym polu prasa francuska. Aby się o tym przekonać, posłuchajmy, co pisze paryski „Le National":

„La Passionaria, która na środku ulicy przegryzła gardło pewnemu duchownemu, znalazła obecnie rywala w Murcji. 13 września w więzieniu w Murcji znajdowało się 779 więźniów politycznych, z których dziesięciu skazano na śmierć i zamknięto prowizorycznie w kaplicy więziennej, gdzie oczekiwali ostatniej godziny. Wśród nich znajdował się chirurg, Angell Romero, znany z tego, że nigdy nie przyjmował honorariów od biednych: nieszczęśliwy jęczał bezustannie: „moja biedna żona miała takie śliczne oczy i kaci wyłupili je jej". Nad ranem milicjanci przeznaczeni do wykonania egzekucji wtargnęli do więzienia i rzucili się na skazanych. Ci ostatni bronili się kawałkami połamanych łóżek i krzeseł... Dziesięciu ofiarom obcięto głowy, gdy nadbiegł jeden z oprawców, który koniecznie chciał wziąć udział w egzekucji Widząc, że jest już po wszystkim, wybuchnął przekleństwami; zbrodniarze otoczyli go i zaczęli podniecać. Wówczas potwór wydobył ogromny kordelas, rzucił się na drgające jeszcze zwłoki litościwego doktora Angell Romero, odciął mu ucho i pożarł łapczywie. Megery podniecone widokiem krwi podrygiwały dokoła niego, wrzeszcząc histerycznie: „Jeszcze! Jeszcze! Żryj, łykaj! Przecież to faszystowska świnia!".

Rozkoszna scenka rodzajowa, opisana ze znawstwem i smakiem. Posłuchajmy teraz, co donosi nam „Gringoire".

„W miejscowości Mondragon marksiści zakopali żywcem don Gregoria Toledano, byłego gubernatora i braci Farroso. W Manazanares mieszkańców związano i powrzucano do kadzi od wina, a następnie przysypano siarką...

W Barcelonie, gdy czerwoni podejrzewają, że w którymś domu ukrywa się przebrany po cywilnemu duchowny, posyłają do niego młodą dziewczynę o niewinnym i pobożnym wyglądzie, która mówi: „proszę, niech ksiądz pójdzie wyspowiadać umierającego"! Wówczas duchowny wychodzi z kryjówki i wpada w ręce katów, którzy mordują go na miejscu...

Co noc w Madrycie, Barcelonie i innych większych miastach oddziały terorystów przebiegają ulice, zatrzymując się przed upatrzonymi domami. Zbrodniarze z rewolwerami w rękach zmuszają portiera, aby zaprowadził ich do mieszkania poszukiwanej osoby. Jeżeli jej nie zastaną, przeszukają cały dom; nikt nie zdoła ukryć się przed nimi. Ofiary swe porywają spośród rodziny, zabierają ze sobą i mordują na ulicy...

Ilość morderstw, zależnie od znaczenia i liczby mieszkańców miasta waha się od 2000 do 3000 każdej nocy".

Okropność! Włosy stają na głowie, kiedy się czyta o wyczynach tych oprawców. Cechą charakterystyczną medalu jest jakoby to, że posiada on dwie strony. Po wysłuchaniu głosów zdrętwiałej ze zgrozy i oburzenia prasy prawicowej, przejdźmy do zapoznania się z opinią strony przeciwnej.

„Regards" o tej samej Barcelonie, opisanej przed chwilą jako arena dzikich mordów, dokonywanych przez czerwonych oprawców, mówi: „Barcelona zdawała się być poza nawiasem wojny, która toczyła się o 300 km., lecz Franco znalazł sposób, aby i tu przenieść jej okrucieństwa". Miasto zbombardowane zostało przez okręt powstańców. „Żaden obiekt wojskowy nie został naruszony, natomiast dziesiątki mieszkań prywatnych legło w gruzach. Ranni i zabici — to przeważnie kobiety i dzieci".

Na jednej stronie widzimy fotografie zwłok nieszczęśliwych ofiar z napisem: „Znów mamy przed sobą okropny obraz kobiet i matek zmasakrowanych przez faszystów. Czas już, aby oburzenie wstrząsnęło sumieniem świata, aby narody zjednoczyły swe siły przeciwko krwawemu opętaniu barbarzyńców...".

W innym miejscu, w sprawozdaniach z frontu czytamy: „Powstańcy nigdy nie biorą więźniów. Wyrzynają republikanów na miejscu w okopach, lub rozstrzeliwują po każdej bitwie. Ci ostatni zaś znani są z dobrego obchodzenia się z jeńcami". — „Ostatniego dnia żołnierze, którzy przeszli do armii rządowej, opowiadali, że w wielu miejscach faszyści porobili zapory z drutu kolczastego, nie dla obrony jednak, lecz aby przeszkodzić żołnierzom swym w ucieczce do obozu republikanów".

Po przestudiowaniu tych wszystkich rewelacyj czytelnik łapie się za głowę. Kto mówi prawdę? Może nikt? A może jedni i drudzy?

Schopenhauer napisał niegdyś broszurkę p. t. „Sztuka prowadzenia sporu". W dziełku tym twierdził, że wzajemne wytykanie sobie istniejących i nieistniejących błędów i przewinień jest metodą taktycznie złą, ponieważ jedynym realnym rezultatem jej stosowania jest to, że słuchające audytorium dowiaduje się wszystkiego najgorszego o obydwóch przeciwnikach.

Kto wie czy nie było to rozsądne postawienie sprawy. **L.**

Absolwenci Akademii Stomatologicznej w Warszawie nie chcą przyjąć dyplomów

Słuchacze Akademii Stomatologicznej nie zaprzestali walki o tytuł lekarza-stomatologa.

Delegacja absolwentów złożyła wczoraj na ręce rektora akademii oświadczenie, że nie przyjmą dyplomów, ponieważ poprzednie roczniki absolwentów akademii otrzymały po ukończeniu tych samych studiów stopień lekarza-stomatologa, dyplomy zaś mające być wręczone absolwentom 1935—36 r. mają zawierać tytuł lekarza-dentysty.

Odgryzł nos żonie

W Gdyni przy ul. Śląskiej przed jednym z barów stał mężczyzna. Po pewnym czasie z baru wyszła młoda kobieta. Mężczyzna podbiegł do niej i chwyciwszy za szyję, zaczął dusić. Kobieta broniła się rozpaczliwie. W pewnej chwili napastnik odgryzł jej nos. Jak się okazało, była to kelnerka Maria Pietruch. Uciekła ona z domu z Torunia przed awanturującym się mężem i przyjęła w Gdyni posadę kelnerki. Zazdrosny mąż wytropił ofiarę i zemścił się na niej w sposób bestialski. Ranną kobietę przewieziono do szpitala.

Lokomotywa—olbrzym



Sensację wśród mieszkańców Lille wzbudziła lokomotywa—olbrzym, długości 30 mtr., typu „arratt" o 24 kołach, zbudowana przez kompanię francusko-belgijską dla Algieru. Na zdjęciu lokomotywa—olbrzym.

7-letni utalentowany pianista



7-letni Jurek Choinka z Sosnowca wystąpił po raz pierwszy pub[...] tem w Teatrze Miejskim w Sosnowcu. Szereg utworów muzy[...] nych przez młodego pianistę, rokującego piękną przyszłość m[...] zostały przez zebraną publiczność z uznanie[...]

Więc jest kryzys, czy go nie ma?

I tak i tak. — Horoskopy na przyszłość. — Blum szuka pomocy na prawicy. „Czas" optymista. — W kraju sadów pomarańczy — Kryzys w Erec Izrael. — Wzmacnianie zdobytych pozycyj. — A Niemcy czy będą wystarczalni?

Jakże — u licha! — jest ostatecznie z tym kryzysem? Kończy się, czy nie kończy? Różne znaki na niebie i na ziemi, a także na giełdzie, wskazują, że się kończy. Ale ostatecznie bezrobocie nadal istnieje i to nie tylko u nas, ale i w krajach, które pobiły rekord produkcji z 1929 roku. Są i inne objawy niepokojące: produkcja rośnie, ale handel międzynarodowy nie może za nią nadążyć; zbrojenia, nierównomierna zwyżka cen i t. d. Czy stoimy przed wzrostem koniunktury, czy obecna poprawa jest chwilowym jej wahnięciem się przed tym głębszym pogłębieniem kryzysu? „Gazeta Polska" odpowiada na to tak:

Jakie więc są przewidywania koniunkturalne na najbliższy okres czasu! Odpowiedź, której hołdują nie tyle może optymistyczni interpretatorzy obecnego położenia gospodarczego, ile ludzie z zimnym, kupieckim wyrachowaniem traktujący kompleks dzisiejszych wydarzeń gospodarczych i ich motywów—brzmiałaby: jeśli międzynarodowe położenie polityczne nie dozna odprężenia, to „koniunktura zbrojeniowa" zmieni się w koniunkturę o wszelkich cechach trwałości, zbrojenia bowiem będą trwały i wzrastały. Jeśli natomiast położenie polityczne dozna odprężenia, to nastąpi właściwa faza koniunktury pokojowej, która pozwoli z łatwością znieść koszty nieproduktywnych ciężarów i inwestycyj, poniesionych na rzecz i w trakcie „koniunktur zbrojeniowych". Tak czy owak horoskop wypada pozytywnie.

To tak — biorąc ogólnie! Ale oto szereg krajów ciężko walczy z trudnościami gospodarczymi. Trudności gospodarcze np. rządów Bluma są tak wielkie, że — jak pisze „Czas":

Rząd francuski nosi się z zamiarem powołania do współpracy nad sprawami gospodarczymi osób z poza frontu ludowego, aby tylko wspólnymi siłami ratować zagrożoną sytuację gospodarczą.

Dlaczegóż — zapytuje pismo — zwraca się p. Blum do znienawidzonej prawicy o pomoc? Zdaniem „Czasu" oto dlaczego:

Pomimo dewaluacji, pomimo odprężenia cen w złocie przez Francję kapitał z Francji odpływa. Dekrety czerwcowe rządu Bluma podcięły rentowność francuskiego gospodarstwa. Francuz, który głosował na front ludowy, kiedy był on jeszcze czymś teoretycznym, czymś nie wchodzącym w jego życie codzienne, z chwilą, kiedy został przez ten front silnie uderzony po kieszeni inaczej zaczyna patrzyć na rozmach reformatorski. Mniejszy czy większy kapitalista nie wierzy, jeśli chodzi o jego majątek, w znakomite rezultaty posunięć eksperymentalnych, za którymi często sam głosował. Trzeba powołać do steru ludzi, którzy wyznają zasady w gospodarce publicznej, odpowiadające prywatnym zasadom ogromnej większości Francuzów. Trzeba zwrócić się do ludzi, którzy wypróbowane metody stawiają wyżej od eksperymentów.

Swój artykuł „Czas" kończy akcentem optymistycznym:

Mamy nadzieję, że silny w zasadzie organizm gospodarczy Francji, zwycięsko wyjdzie z tych trudności, w jakie wpakował go lekkomyślny radykalizm obecnego rządu. Zdrowy rozsądek francuski zatriumfuje, tymbardziej, że zapewne pośpieszą mu z pomocą jego alianci z paktu trzech w sprawie stabilizacji walut. Mamy nadzieję, że mimo znacznych trudności, jakie francuskie gospodarstwo przeżywa, nie grozi z tej strony zaburzenie gospodarstwu światowemu, które właśnie w owym pakcie trzech znalazło tak znakomity instrument stabilizacji.

A oto inny przykład trudności, tym razem z Erec Izrael, ziemi obiecanej narodu żydowskiego. „Nasz Przegląd" przytacza artykuł z dziennika „Haolam":

Jak wszystkim wiadomo okres wzrastającego dobrobytu w Erec-Izrael, znany pod nazwą okresu „prosperity", załamał się przed 18 miesiącami, gdy wybuchła wojna włosko-abisyńska. Po wojnie włosko-abisyńskiej — w kwietniu r. 1936 — wybuchły znów krwawe rozruchy arabskie, które trwały do października.

Rozruchy arabskie obok cech krwawych i krwiożerczych, nosiły wybitny charakter blokady gospodarczej. Arabowie właśnie nie dążyli tylko do tego, ażeby Żydów zastraszyć rozlewem krwi, lecz dążyli do całkowitego zniszczenia Iszuwu. Po przybyciu Komisji Królewskiej i powstaniu względnego spokoju w kraju — rzucili przywódcy arabscy nowe hasło bojkotu towarów żydowskich.

Bojkot gospodarczy Arabów na towary żydowskie jeszcze trwa. Nie jest on wprawdzie niebezpieczny, ale handel i przemysł nasz bądź co bądź odczuwają go.

Autor omawia kolejno wszystkie słabe punkty, które cechowały organizm gospodarczy odradzającego się żydostwa w Erec-Izrael. Jednak właściwości te i objawy, będące nader powierzchowne, mogły tylko rozczarować wielu, rozwiać ich przesadny i wybujały optymizm, ale bynajmniej nie zachwiać i wstrząsnąć podstawami gospodarki Iszuwu.

Na pytanie postawione jasno i wyraźnie, czy Eerec-Izrael przeżywa obecnie kryzys gospodarczy w dosłownym znaczeniu tego pojęcia, czy nie, następnie, czy jest podstawa do obawy o dalszy rozwój gospodarki Erec —na te jasno postawione pytania odpowiada autor stanowczo: nie. Erec-Izrael — pisze dalej Meir Grosman— nie przeżywa obecnie żadnego kryzysu w zwykłym znaczeniu tego słowa. Owszem w Erec odczuwa się obecnie rezultaty ostatnich 18 miesięcy napięcia i zawieruchy. Są również ofiary i na polu gospodarczym: cierpi się z powodu sztucznego wstrzymania imigracji. Nie małe są straty z powodu ustania ruchu turystycznego. A pewne elementy pozostały nawet, jakby wiszące w powietrzu, tracąc zupełnie grunt pod nogami. To wszystko jest święta prawdą. Ale o kryzysie — pomimo wszystkiego mówić nie można, bo podstawy gospodarcze Iszuwu pozostały nadal mocne i nie wzruszone. Owszem, tempo i rozmach rozwojowy zmniejszyły się nieco, ale bynajmniej nie ustały.

A więc jak widzimy ocena jest optymistyczna, a jednak trudności gospodarcze są... i to nie małe. Autor pisze dalej:

To, co obecnie ma miejsce w ruchu gospodarczym Erec-Izrael można raczej nazwać uporządkowaniem i wzmocnieniem zdobytych zbyt pośpiesznie pozycyj, przystosowaniem się do nowych warunków przez wzmocnienie i oszacowanie tego, co się już zdobyło.

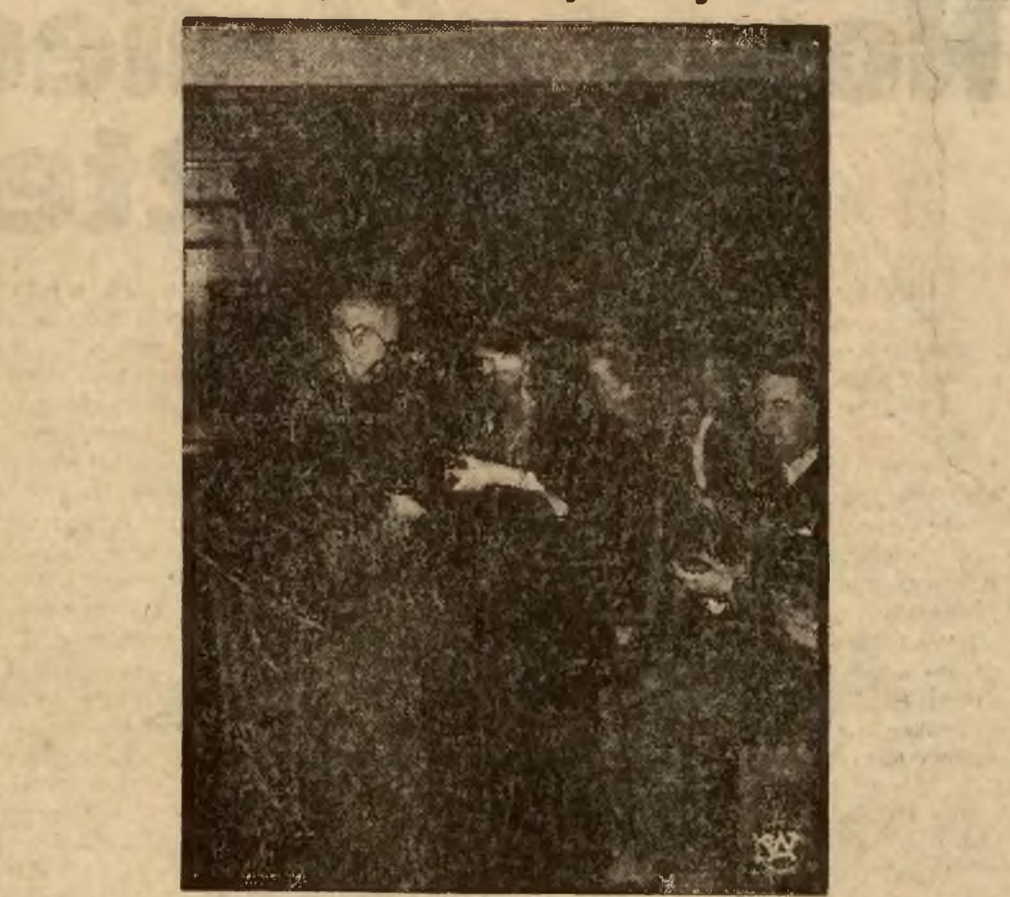
A oto nieco danych, potwierdzających chyba niezbicie, że okres obecny jest tylko przejściowy pomiędzy jednym etapem gwałtownego i niczym nie regulowanego rozwoju gospodarczego kraju a drugim etapem, który niewątpliwie będzie nie mniej gwałtowny i wielki.

Psychologia powiada, że właściwie można skojarzyć każde najbardziej nawet oddalone pojęcia. Skojarzenie zaś Żydów z Niemcami nie jest znowu tak bardzo trudne „Polska Zbrojna" wydrukowała wczoraj artykuł o polityce agrarnej III Rzeszy. Najbardziej interesujące jest pytanie, czy niemieckie reformy agrarne potrafią usamodzielnić Niemcy pod względem płodów rolnych. „Gazeta Polska" zapatruje się na sceptycznie:

Na pytanie: czy Niemcy osiągną pełną samowystarczalność w dziedzinie wytwórczości rolnej — trudno dać zdecydowaną odpowiedź. Można jednak przypuszczać, że w obecnym stanie rzeczy raczej nie. Trudno dziś przesądzać wyniki „bitwy żywnościowej", której wytyczną jest zapewnienie krajowi dostatecznej ilości artykułów żywnościowych i tłuszczów. Ale stwierdzić można, że obecna polityka agrarna Niemiec zmierza do osiągnięcia jak największej wydajności.

Ost.

Odznaczenie znanej pisarki fińskiej wawrzynem akademickim



Onegdaj w siedzibie Polskiej Akademii Literatury w Warszawie odbył się odczyt przybyłej do Polski na zaproszenie Akademii, znanej pisarki fińskiej p. Maile Mikkola (pseud. Maila Talvio) tłumaczki arcydzieł literatury polskiej. P. Mikkola wygłosiła prelekcję o poecie fińskim Veikko Antero Koskennieni, jednym z najznakomitszych przedstawicieli twórczości literackiej Finiandii. Koskennieni jest również autorem wiersza „Do wolnej Polski", będącego piękną odą na cześć niepodległości naszej Ojczyzny. Przed odczytem prezes Polskiej Akademii Literatury Wacław Sieroszewski wręczył p. Mikkola odznaki złotego wawrzynu akademickiego, nadanego literatce fińskiej przez Ministra W. R. i O. P. w uznaniu zasług dla dobra literatury polskiej. Na zdjęciu moment wręczania odznak wawrzynu akademickiego p. Mikkola przez prezesa Sieroszewskiego.

Akcja mleczarska w pow. nowogródzkim

Powiat nowogródzki w okresie rozkwitu mleczarstwa w Polsce posiadał 13 mleczarń spółdzielczych, które załamały się w latach kryzysu i z ogniowej próby przesilenia wyszło cało zaledwie kilka spółdzielni. W roku 1936/37 zaobserwowano znowu zwrot ku mleczarstwu wśród rolników. Zorganizowano i uruchomiono nową mleczarnię spółdzielczą w **Cyrynie,** która już myśli o stworzeniu kilku filii. W dniu 28.II b. r. odbyło się walne zebranie organizacyjne mleczarni spółdzielczej w **Zdzięciole** w lokalu Szkoły Powszechnej pod przewodnictwem p. Gmoińskiego Stefana — prezesa K. R. w Gmoińskich z udziałem pp.: inż. L. Moraczewskiego — agronoma powiatowego, inż. A. Borzobohatego — agronoma rejonowego, Szumskiego Aleksandra—członka Rady OTO i KR, zarządów i członków Kółek Rolniczych z terenu gminy zdzięciolskiej. Walne zebranie uchwaliło wysokość udziałów 5 zł. od krowy i odpowiedzialność zadeklarowanymi udziałami. Do Zarządu Spółdzieli wybrano: p. Żukiela Ferdynanda z Zasiecia na prezesa, p. Lebieckiego Filipa z Sawicz na zastępcę oraz p. Wisznarewskiego Adama z Mołduć (prezesa Kasy Stefczyka) na skarbnika. Do Rady nadzorczej weszli: p. Borzobohaty Adam, jako prezes Rady, Szumski Aleksander, Gmoiński Bazyli, Bielski Konstanty, Bortko Wiktor i Gmoiński Stefan. Zarząd i Rada przystąpiła energicznie do prac technicznych, tak aby od kwietnia r. b. uruchomić mleczarnię.

Dziśnieńszczyzna mobilizuje siły na pomoc głodującym

W Głębokiem pod przewodnictwem starosty dziśnieńskiego odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej, na którym m. in. uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1937—38 bez poprawek, wedle projektu wydz. powiatowego, na sumę zł. 361,196. Budżet przewiduje dwie nowe pozycje, mianowicie zł. 5000 na dożywianie ludności dotkniętej klęską posuchy i zł. 11 tys. na pokrycie niedoborów w budżetach gminnych.

W czasie dyskusji nad pomocą siewną dla drobnych rolników ustalił się jednolity pogląd, że 900 tonn nasion, o którą to ilość starano się, okaże się niewystarczająca. Ustalono, że w ciągu lutego tylko spółdzielnia „Rolnik" sprowadziła 61 wagonów siana i słomy i do wiosny zajdzie potrzeba sprowadzenia kilkuset wagonów, albowiem rozmiary klęski są znacznie większe aniżeli obliczał Wydz. Powiatowy. W związku z tym w d. c. poczyniono starania w ministerium komunikacji o ulgi taryfowe na przewóz pasz.

Z uwagi na wzrost cen drzewa opałowego zapoczątkowano akcję eksploatacji torfu, a zarazem w celach propagandowych postanowiono przeprowadzić kurs nauki ręcznego wyrobu torfu. W końcu Rada Powiatowa uchwaliła przeprowadzić propagandowe drenowanie kosztem Pow. Zw. Samorządowego na 50 ha gruntów w kilkunastu gospodarstwach skomasowanych o zwięzłej strukturze gleby.

Szczuczyn

— **Koło PMS w Szczuczynie zawiadamia** członków, że Doroczne Walne Zebranie odbędzie się w dniu 11 marca b. r. o godz. 17 w lokalu Klubu Ognisko.

— **Nieudana symulacja.** 4 marca r. b. do Szpitala Powiatowego przywieziono mieszkańca wsi Pielowce gminy ostryńskiej, Mikonowicza Bazylego w wieku lat 23 z raną postrzałową w lewą pierś. W toku przesłuchania Mikanowicz zmyślił bajeczkę, opowiadając policji, iż w dniu 4 marca prowadził z targu z Ostryny niesprzedaną krowę. W pobliżu wsi Olszówka dogoniła go furmanka, na której jechało 12 uzbrojonych mężczyzn, żądając usunięcia się z drogi. Zanim się zdążył zorientować się o co chodzi padł strzał i Mikanowicz padł ranny na ziemię. Sprawcy strzału natychmiast zbiegli.

Podczas operacji wydobyto pocisk ołowiany. Wyszło jednak na jaw, że Mikanowicz postrzelił się sam z nielegalnie posiadanej broni, a w obawie przed ewentualną odpowiedzialnością zmyślił historię z postrzeleniem.

— **Nielegalne posiadanie broni.** Gajowy Lasów Państw. Hajduk Stefan, obchodząc rejon spostrzegł uciekającego osobnika, którego spotkał z bronią. Ponieważ dzieliła ich zbyt duża odległość, by gajowy mógł dogonić kłusownika udał się śladami uciekającego i w odległości 100 mtr. znalazł w krzakach karabin rosyjski.

W dniu 3 marca r. b. posterunkowi P. P. w Żołudku w czasie służby patrolowej na polach wsi Buciły spotkali kłusownika, który widząc policjantów porzucił pojedynkę kapiszonówkę i zbiegł. Jak ustalono był to Łajkiewicz Antoni, m-c wsi Buciły.

—**Nowy Zarząd Zw. Strzel. przy pracy.** 4 marca odbyło się pierwsze posiedzenie Zw. Strzel., na którym ukonstytuował się Zarząd w sposób następujący: prezes W. Kowalski, wiceprezes p. Szymański, sekretarz p. Lipko, skarbnik p. Lachowicz, członkowie Zarządu pp. Mejerowa, Kuczyńska, Nagurski, Pierzchalski, Ihnatowicz i Berdowski.

Na pierwszym posiedzeniu omówiono szczegółowo program Powiatowego Zjazdu członków Zarządów, oficerów Z. S. i instruktorów, który się odbył 7 marca b. r.

W Zjeździe m. in. wzięli udział prezes Okręgu p. senator Terlikowski i komendant Okr. kpt. Szymura.

— **Kradzież z wozu.** W dniu 2 marca r. b. przyjechał do Szczuczyna po swoją siostrę Goiński Jan, która tego dnia miała opuścić szpital i z bratem udać się do domu. Wieśniak zostawił na podwórku szpitalnym konia z wozem, a sam udał się do szpitala. Gdy po chwili wrócił, aby zabrać przywiezione ze sobą ubranie siostry z przerażeniem spostrzegł brak spódnicy, chustki, wojłoków, prześcieradła, kurtki, pończoch i jeszcze kilku części garderoby, o których nawet nie chciał meldować policji. Wieśniak musiał zaniechać odwiezienia siostry do domu ze względu na brak ubrania i panujące zimno.

Święciany

— **Krwawa bójka.** 4 b. m. o godz. 20.30 w Podbrodziu, na ul. Bandurskiego, w czasie sprzeczki pijany Teodor Jakubiniec uderzył nożem w okolicy lewego obojczyka Ksawerego Januszańca z Podbrodzia, zadają mu ciężką ranę.

— **SAMOBÓJSTWO WIEŚNIAKA. — 3 b. m., około godz. 12 Nikodem Misiun, lat 24, zam. w Kieryszkach (gm. mielegiańskaj wystrzałem z karabinu obciętego pozbawił się życia. Przyczyną samobójstwa był zatarg na tle podziału majątku.**

Wilejka pow.

— **Zakończenie kursu strzelczyków.**— Od 14 lutego odbył się w Wilejce kurs dla strzelczyków, w którym brało udział 40 chłopców z różnych stron powiatu. Na program kursu złożyło się wychowanie obywatelskie, jazda na nartach, gry polowe, zajęcia świetlicowe i majsterkowanie. Kurs zakończył się egzaminem, który odbył się w dn. 3 i 4 marca.

Najwięcej zaawansowania wykazali chłopcy w narciarstwie. Wszyscy, którzy otrzymali zaświadczenie z ukończenia kursu zostają sekcyjnymi w swoich pododdziałach. **W. R.**

— **Budżet Wilejki** został już zatwierdzony przez Wydz. powiatowy. Zamyka się on w ramach 78.320 zł. Największą pozycję zajmuje elektrownia, 47.603 zł.

Zakreślony plan oddłużeniowy został wykonany w stu procentach. W nowym budżecie zarząd miejski nie zapomniał o opiece lekarskiej i szkole powszechnej, na którą z wpływów nadzwyczajnych przeznaczył 2.500 zł. **W. R.**

Słonim

— **W Słonimie odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków słonimskiego oddz. Zw. Legionistów Polskich.** Po zagajeniu zebrania przez prezesa Oddziału płk. dypl. Trapszę i powitaniu obecnych, zaproszono na przewodniczącego obrad wiceprezesa okręgu wileńskiego Zw. Legionistów mjr. Kozłowskiego.

Następnie płk. Trapszo zgłosił wniosek nagły w sprawie deklaracji programowo-politycznej płk. Adama Koca, zebrani zaś uchwalili wysłanie następującej depeszy do sekretariatu płk. Koca:

„Zebraniu w dniu 7.III 1937 r. na dorocznym walnym zebraniu Związku Legionistów Polskich Oddz. w Słonimie przedstawiciele organizacyj społecznych, obywatele m. Słonima i legioniści meldują swą gotowość do pracy w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego".

Z kolei płk. Trapszo wygłosił referat na temat „Obowiązki społeczeństwa na wypadek wojny".

Zarząd wybrany został z dotychczasowym prezesem płk. dypl. Trapszą na czele. Posła Adolfa Sarneckiego wybrano jako delegata na ogólnopolski zjazd delegatów.

W wolnych wnioskach uchwalono wysłać depeszę hołdowniczą Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu.

Zebranie zakończono odśpiewaniem marsza „I-ej Brygady".

—**W Słonimie odbył się jednodniowy strajk** szewców-chałupników. W wyniku strajku szewcy-chałupnicy uzyskali podwyżkę dotychczasowej płacy w granicach od 30 do 50%.

Głębokie

— **Starania o sąd II-ej instancji.** — Ze względu na dużą odległość powiatu dziśnieńskiego od siedziby sądu okręgowego, utrudniającą ludności załatwianie różnego rodzaju spraw sądowych, a w szczególności hipotecznych Rada Powiatowa postanowiła prosić czynniki właściwe o utworzenie w Głębokiem wydziału hipotecznego sądu Okręgowego i sądu II instancji.

Powiat wilejski czyni przygotowania do uroczystego akcesu do O. Z. N.

6 marca odbyło się w Wilejce zebranie wstępne w sprawie przystąpienia do Obozu Zjedn. Narodowego. Obrady delegatów poszczególnych organizacyj odbyły się w obszernej sali wydziału powiatowego. Przybyło bardzo wielu przedstawicieli z terenu. Ustalono, iż uroczysty akces powiat wilejski złoży w dniu 15 marca o godz. 16. Wybrano specjalny komitet w składzie: pp. Laskowski, Tomkowowa, Zalipko, Supiński, Kostrzewski i Zublewicz. Zadaniem Komitetu jest ustalenie formy i treści akcesu, oraz wykonanie wszelkich prac wstępnych.

Zebraniu przewodniczył poseł Myśliński, a dłuższe przemówienie wygłosił prezes Związku Strzeleckiego Laskowski. **W. R.**

Pracownicy Ubezpieczalni Wileńskiej zgłaszają akces do O. Z. N.

Ogólne zebranie pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie w dniu 5 bm. uchwaliło następującą rezolucję:

„Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie zebrani w dniu 5 marca 1937 roku w zrozumieniu tego, że podstawą naszego bytu państwowego jest konsolidacja społeczna, że jednolite myśl, wola i czyn społeczeństwa stanowią najlepszą rękojmię mocarstwowego stanowiska Polski, zgłaszają swe przystąpienie do akcji konsolidacyjnej wszystkich obywateli, uchwalając gotowość współpracy z obozem Zjednoczenia Narodowego, tworzonym stosownie do wskazań Naczelnego Wodza przez płk. Adama Koca".

„BIEDNY" MILIONER

Rozwianie legendy o fortunie Zacharowa

Sir Bazyli Zacharow uchodził za życia za jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Naokoło osoby i majątku króla armat wyrosła legenda. Fortunę jego obliczano na conajmniej 200 milionów złotych. Tryb życia Zacharowa, jego pałace, zamki, wille na Rivierze, własne jachty etc., wszystko to utwierdzało opinię w przekonaniu o ogromie bogactw sędziwego finansisty. Gdzie i jak lokowane były miliony bogacza, o tym mało kto wiedział, gdyż sir Bazyli Zacharow odznaczał się zawsze skrytością i tajemniczością.

Dopiero teraz, po otwarciu testamentu b. króla armat, nastąpiło rozwiązanie zagadki, dręczącej ciekawość ogółu. Jak podają dzienniki londyńskie, wartość majątku Zacharowa znajdującego się w Anglii nie przewyższa... 2 milionów złotych. Ale sir Bazyli miał jeszcze lokaty we Fran[illegible]. I tu również spotkało ciekawych [illegible]nie. Aktywa francuskie [illegible]ają pono sumy półtora [illegible]w.

[illegible] generalną majątku po[illegible] Mrs. Walford, córka [illegible]charow z pierwszego [illegible]ięciem hiszpańskim [illegible] mrs. Walford uczestniczy też w spadku siostra jej, hrabina Ostroróg. Obie panie mieszkają we wspaniałym zamku Balincourt pod Paryżem, posiadłości, którą sir Bazyli nabył kilka lat przed zgonem.

Znający bliżej interesy i stan majątkowy króla armat twierdzą, iż dziesięć lat temu znajdował się on u szczytu powodzenia i wówczas majątek jego mógł sięgać istotnie zawrotnej sumy 200 milionów złotych. Jednak nieszczęśliwe spekulacje przyczyniły się do ogromnych strat, a po za tym sir Bazyli stracił olbrzymie sumy przy finansowaniu puczów politycznych Venizelosa. Podobno interwencje, które podejmował Zacharow w Grecji dla celów politycznych pochłonęły prawie 100 milionów złotych.

Tak się rozwiała legenda o fortunie jednego z najwpływowszych ludzi w Europie powojennej, człowieka, który z niczego doszedł do milionów, z nizin wywindował się na szczyty, zyskał obywatelstwa dwóch krajów — Anglii i Francji, zebrał wszystkie możliwe odznaki i ordery, jakie istnieją na świecie i — podobny w tym do Rockefeller'a — zdobył to, co pragnął wtedy, gdy już nie mógł korzystać z uciech i radości życia. **L. M.**

Nowa broń powietrzna

Szybkość aeroplanów wzrosła tak bardzo od czasu wojny, że równolegle z nią zmniejszyły się szanse celności w strzelaniu. Jeśli uwzględnimy szybkość lotu obecnego bombowca i samolotu myśliwskiego (450 km. i więcej), okaże się przy każdorazowym ataku pościgowca, że możliwość oddania serii strzałów do bombowca ogranicza się do sekundy, najwyżej dwóch. Ujemne strony szybkiego lotu dają się więc już odczuwać w nowoczesnej wojnie powietrznej. Ale technika i pomysłowość nie kapitulują tak łatwo.

Były lotnik wojskowy, Francuz, Pierre Mellon, proponuje nowy sposób wyminięcia przeszkód w walce powietrznej dwóch przeciwników. Zamiast karabinu maszynowego miałyby wejść w grę granaty. Każdy pościgowiec zaopatrzony by został tak jak torpedowiec, w jedną lub dwie wyrzutnie, które przy użyciu kompresora pneumatycznego wyrzucałyby 10 do 15 bomb. Według Mellon'a walka rozwijałaby się wówczas w taki sposób. Zwykły lewar wystarczałby do wystrzelenia bomb w odstępach co 20 — 30 — 50 metrów. Przyrząd zegarowy regulowałby wybuch bomb w określonej „głębokości" (przy jej spadku), jak to ma miejsce z bombami wodnymi, używanymi przeciw łodziom podwodnym. Atak polega na tym, iż eskadra pościgowców krąży na dystansie 100 metrów przed i nad nadlatującą eskadrą bombowców i obrzuca przeciwnika bombami. Salwa tego rodzaju stworzy zasłonę wybuchową, przez którą nie przejdzie cało żaden samolot. Wybuch 15-kilogramowej bomby w odległości 40—50 metrów w lewo, w prawo, nad lub pod samolotem wystarcza dla osiągnięcia pożądanego rezultatu. Jeśli nawet nie trafią samolotu odłamki pocisku, to w każdym razie muszą spowodować silne awarie potężne fale powietrza wywołane wybuchem bomby. W ten sposób tak czy inaczej, samolot zostanie uszkodzony i będzie musiał wycofać się z linii bojowej.

18 marca Doboszyński przed sądem

Przebywający obecnie w więzieniu inż. Adam Doboszyński, inicjator marszu na Myślenice, skazany został przed kilku miesiącami przez władze starościńskie na kilkaset złotych grzywny za urządzanie nielegalnych zebrań. Inż. Doboszyński od wyroku tego wniósł odwołanie. Sąd wyznaczył rozprawę apelacyjną na 18 marca.

KRONIKA

MARZEC
9
Wtorek

Dziś Franciszki Rzymianki
Jutro 40 męcz., Wiktora

Wschód słońca — g 5 m. 51
Zachód słońca — g. 5 m. 09

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B w Wilnie z dnia 7.III.-1937 roku.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia — ?
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa —2
Opad 0,1
Wiatr zachodni
Tend. wzrost
Uwagi: pochmurno, rano drobny śnieg.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Pundziłła (Mickiewicza 33); 2) S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Chróścickego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); 4) Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); 5) Sarola (Zarzecze 20).

Ponadto dyżurują aptek: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA.

— **Do hotelu Georges'a:** Mineyko Aleksander z Warszawy; Salberg Stalwar z Łotwy; Blaton Jan z Warszawy; Kalman Aharoni z Ameryki; prezyd. Grzymała z Warszawy; Kamiński Edward z Warszawy; Koenig Adolf z Warszawy; inż. Jelowicki Jerzy z Warszawy.

MIEJSKA

— **Około 10.000 dzieci bez metryk.** Zgodnie z obowiązującymi przepisami rodzice obowiązani są w ciągu 7 dni od dnia urodzenia dziecka sporządzić dla niego metrykę. Tymczasem, jak obliczają, na terenie Wilna znajduje się około 10.000 dzieci, nie posiadających metryk urodzenia. Ma być rozpoczęta akcja zaopatrywania tych dzieci w metryczki.

— **Zmiana typu dowodów osobistych.** Jak wiadomo obecnie wystawiane dowody osobiste zostały ustalone według typu, opracowanego w roku 1929. Obecnie zaś niektóre pozycje w tych dowodach są niepotrzebne. Przede wszystkim chodzi o imiona rodziców posiadacza dowodu osobistego. Imion tych nie będzie się więcej wpisywało. Jest to poważna ulga dla osób niewiadomego pochodzenia. Zwykle w rubryce „imiona rodziców“ oznaczano w takich wypadkach „NN.“. Również chrzczeni Żydzi nie będą posiadali w dowodach osobistych żydowskich imion rodziców.

— **Najbliższe posiedzenie rady miejskiej.** Najbliższe plenarne posiedzenie rady miejskiej magistrat projektuje zwołać na dzień 1 b. m. Porządek obrad opracowywuje się.

— **Dodatnie wyniki przeglądu dorożek.** Wczoraj zakończony został 4-rodniowy przegląd dorożek konnych, przeprowadzany przez urząd przemysłowy na rynku Kalwaryjskim. Zbadano 450 dorożek. Około 150 dorożkarzy na przegląd nie przybyło. Pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej.

Zbrakowano 3 koni, które okazały się chorymi.

— **Magistrat spłaca pożyczkę angielską.** Zarząd miasta przygotowywuje obecnie pieniądze na zapłacenie 11-ej z zrzędu raty na likwidację pożyczki angielskiej. Pożyczka ta, jak wiadomo, zaciągnięta została jeszcze przed wojną w roku 1913 na rynku angielskim przez ówczesny magistrat rosyjski. Przypadająca obecnie do płacenia rata wynosi 140.000 złotych. Drugie tyle zapłaci skarb państwa.

Należy zaznaczyć, że samorząd wileński spłaca pożyczkę tę ratami (dwa razy do roku), przy czym całkowite uregulowanie należności nastąpi w ciągu 60 lat.

Przypadająca obecnie do płacenia rata przekazana będzie wierzycielom angielskim w maju r. b. Termin płatności następnej raty przypada na listopad.

— **Przeszło 1000 bezrobotnych zatrudnia wydział drogowy magistratu.** — 1200 bezrobotnych zatrudnia obecnie wydział drogowy zarządu miejskiego na robotach miejskich. Roboty koncentrują się przy sypaniu wałów ochronnych koło mostu na Zwierzyńcu, regulacji brzegów Wilii, regulacji ulic: Grochowej i Zbożowej oraz w kilku innych punktach miasta.

RZEMIEŚLNICZA

— **Walne zebranie członków Cechu Krawców.** W dniu 18 marca b. r. w lokalu Cechu Krawców Chrz. w Wilnie, ulica Bakszta 1, odbędzie się Walne Zebranie członków Cechu o godz. 19 w pierwszym a o godz. 20 w drugim terminie z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewiz. za 1936 rok; 2) wybory starszego, podstarszego i 2-ch członków Zarządu; 3) wolne wnioski. Uprasza się członków Cechu o liczne przybycie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Środa Literacka.** Dnia 10 b. m. o godz. 20.15 dr. Henryk Elzenberg docent U. S. B. wygłosi prelekcję p. t. „O ascetycznym podłożu wszelkiej kultury“. Wstęp dla wszystkich.

— **Komitet Zblokowanych Organizacyj Kobiecych** przypomina członkiniom, że 9.III r. b. (piątek) o godz. 6 wiecz. w lokalu Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 odbędzie się kolejna międzyorganizacyjna herbatka Przysposob. Wojsk. Kobiet z referatem p. Cisiowej.

Członkinie Zblokowanych Organizacyj Kobiecych proszone są o jak najliczniejsze przybycie.

— **We wtorek dnia 9 b. m. o godz. 18 Obwód Wyszkolenia LOPP rozpoczyna cykl prelekcyj** dla absolwentów kursów OPLGaz. ogólnych. Tematem prelekcji, którą poprowadzi p. L. Korowajczyk, będzie „Technika odczytowa“. Przeznaczeniem imprezy jest dokładne zaznajomienie absolwentów kursu LOPP, którzy prowadzą akcję odczytową, z techniką przygotowania i wygłaszania odczytów i pogadanek.

RÓŻNE

— **Wileńskie T-wo Ogrodnicze** otwiera w dniu 15 marca rb. o godz. 17, 4-ro tygodniowy **Kurs ogrodniczy** w lok. Szkoły Pracown. Przyrodniczej Wilno, ul. Zawalna 5. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje sekretariat T-wa, Wilno, ul. Wileńska 12 — 9 (OTO. i KR. pow. Wil. Trockiego) tel 332.

Lista zgłoszeń zamyka się z dn. 12 bm.

NOWOGRÓDZKA

— **Zarząd Pow. Z. S. w Nowogródku** na Nadzwyczajnym Zebraniu w dniu 1.III 1937 r. pod przewodnictwem prezesa Galińskiego Bolesława uchwalił jednomyślnie przystąpienie do Obozu Zjedn. Narodow., uchwalając jednocześnie podjęcie natychmiastowej akcji na terenie całego powiatu nowogródzkiego celem uświadomienia najszerszych mas miejscowego społeczeństwa o ideologii tworzącego się obozu.

— **Dwurazowe urzędowanie na poczcie w Walówce.** Z dniem 4 marca b. r. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie zaprowadziła w zewnętrznej służbie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej agencji pocztowo-telekom. Walówka, pow. nowogródzki, dwurazowe urzędowanie w godz. od 8—12 i od 14—17. W niedziele i święta od 9—11 i od 15—16.

— **Odgałęzienie wąskotorowej linii Nowojelnia—Nowogródek** na szlaku Skrzydlewo—Lubicz, ze względu na zaspy śnieżne, zostanie zamknięte do 15-go marca włącznie.

LIDZKA

— **Zmiana na stanowisku komisarza Ubezp. Społ. w Lidzie.** Dotychczasowy komisarz Ubezpieczalni Społecznej w Lidzie p. Tom został przeniesiony na identyczne stanowisko do Baranowicz na jego zaś miejsce w Lidzie został mianowany p. M. Ossowski.

— **Małoletni złodziejaszek.** W czasie przedstawienia „Reduty“ w Niemnie w dniu 27.II b. r. Bronisławowi Stollemu właścicielowi huty „Niemen“, został skradziony zegarek wartości ok. 100 zł. Dochodzenie ustaliło, że kradzieży tej dokonał 13-letni chłopiec Połjan, który o kradzieży opowiedział swym kolegom. W czasie dochodzenia oświadczył on, że zegarek zabrali od niego rodzice, którzy jednak do tego nie przyznają się.

— **Nim zdołał wsiąść do pociągu popularnego skradziono mu 500 zł.**

4 b. m. przed odejściem z Lidy pociągu popularnego do Wilna proboszczowi prawosławnemu z parafii Bobry, gm. białohrudzkiej na dworcu złodziej skradł z kieszeni 500 zł gotówką.

— **Jaśkiewicz za Jaskiewicza podjął rentę inwalidzką.** W urzędzie pocztowym Nr. 1 w Lidzie w dniu 2 b. m. niejaki Jaśkiewicz Michał inwalida zam. w Lidzie podjął 64 zł. 52 gr. tytułem renty inwalidzkiej należnej Jaśkiewiczowi Antoniemu również inwalidzie.

Jaśkiewicz Michał pobierał rentę inwalidzką w wysokości 41 zł. 15 gr. a więc znacznie niższą od swego imiennika.

— **ZNOWU WYPADEK NA STACJI KOLEJOWEJ W LIDZIE.**

5 b. m. około godz. 20,15 uderzony został przez pociąg przybywający ze Lwowa na stacji kol. Lida przy przechodzeniu przez tory robotnik kolejowy Bielan Kazimierz. Bielana w stanie bardzo ciężkim odstawiono do szpitala. Zachodzi obawa, że zajdzie konieczność amputacji lewej nogi i dokonania trepanacji czaszki.

—ŚMIERTELNY WYPADEK PRZY MŁÓCARNI. W dniu 3 b. m. w maj. Kondraciszki pow. lidzkiego przy młóceniu owsa zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 19-letniej Władysławy Irczycówny. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach:

W tryby młócarni wkręciły się frendzle chustki ofiary wypadku, na skutek czego nastąpiło raptowne szarpnięcie, uderzenie czołem w krawędź młócarni i zduszenie szyi chustką. Po zatrzymaniu młócarni udzielono Irczycównie pomocy, która jednak żadnego skutku nie odniosła. Nieszczęśliwa zmarła po 10 minutach.

— **O umowę zbiorową w przemyśle budowlanym.** W lokalu rady ZZZ w Lidzie odbyło się zebranie 300 robotników budowlanych. Omawiano sprawę zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym i postanowiono rozpocząć starania w tym kierunku.

— **Kaflarze żądają podwyżki płac.**— Robotnicy kaflarni „Raf“, „Panur“ i „Neszer“ w Lidzie zażądali podwyżki płac akordowych w wysokości 5 groszy od wyprodukowanej kafli oraz 50 groszy dla robotników dniówkowych.

— **Sąd okręgowy w Lidzie,** skazał Sergiusza Saniuka, mieszkańca pow. lidzkiego, na 7 lat więzienia, za usiłowanie zabójstwo w dniu 8 listopada 1935 roku, z broni palnej we wsi Hancewiczach Stefanii Kołomyckiej. Sprawa miała tło romantyczne. Bronił adw. Andrejew z Wilna.

RADJO

WTOREK, dnia 9 marca 1937 r.

6.30: Pieśń por. 6.33: Gimn. 6.50: Muzyka 7.15: Dziennik por. 7.25: Program dz. 7.30: Informacje i giełda; 7.35: Koncert orkiestry wojsk. 8.00: Audycja dla szkół; 8.10: Przerwa; 11.30: Audycja dla szkół, obrazek słuch. 11,57: Sygnał czasu i hejnał; 12.03: Koncert łódzkiej orkiestry salonowej; 12.40: Dziennik połudn. 12.50: Samokształcenie w zespole przysposobienia rolniczego, pog. Antoniego Świackiewicza; 13,00: Muzyka popularna; 14.00: Przerwa; 15.00: Wiadomości gospod. 15.15: Koncert rekl. 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Odcinek prozy; 15,40: Program na jutro; 15.45: Muzyka polska; 16,00: Z litewskich spraw aktualnych (w jęz. polskim); 16.10: A Wroński: Polska i Mazur; 16,15: Skrzynka PKO; 16,30: Recital śpiewaczy Olgi Didur-Wiktorowej; 17,00: Dni powszednie państwa Kowalskich; 17,15: Recital fortepianowy Haliny Sembrat; 17,50: List pensjonarki — monolog Tadeusza Hollendra; 18,00: Pogadanka; 18.10: Sport w miastach i miasteczkach; 18,20: Wieczór Króla Jegomości—słuch. Zofii Bohdanowiczowej; 18,50: Pogadanka; 19,00: Czy programy szkolne dla chłopców i dziewcząt powinny być jednakowe? 19,20: Jak się polka z polonezem biła; 20.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczami; 20,15: Koncert symf. 22.30: Lutnia Puszkina —kwadrans przekładów Tuwima; 22,45: Muzyka taneczna; 22,55: Ostatnie wiadomości.

ŚRODA, dnia 10 marca 1937 r.

6,30 — Pieśń por. 6,33 — Gimnastyka. 6.50 — Muzyka z płyt. 7,15 — Dziennik por. 7,25 — Program dzienny. 7,30 — Informacje i giełda. 7.35 — Muzyka poranna. 8,00 — Audycja dla szkół. 11.30 — Audycja dla szkół. 11,57 — Sygnał czasu. 12,03 — A. Dworzak— Symfonia z Nowego Świata. 12,40— Dziennik południowy. 12,50 — Przy balii — pog. wygł. Wanda Boye. 13,00 — Muzyka popularna. 15,00 — Wiadomości gosp. 15,15 — Dialog rekl. 15,20 — Koncert reklamowy. 15.25 — Życie kulturalne. 15.30 — Odcinek prozy. 15,40 — Program na czwartek. 15.45 — Konkurs dla dzieci — czy znamy polskie tańce ludowe. 16,10 — Czy wielcy ludzie byli mili, obrazek słuchowiskowy. 16.35 — Koncert chóru męskiego „Hasło“. 17.00 — Walka ze szpiegostwem, odczyt. 17,15 — Koncert solistów. 17,50 — Rozmowa ze Stanisławem Witkiewiczem, wywiad fikcyjny. 18,00 — Pogadanka. 18,10 — Wiad. sport. 18.20 — Listy słuchaczy omówi T. Łopalewski. 18,30 — Melodie z filmów dźwiękowych. 18,50 — Dość pstrokacizny, pog. 19.00 — Akademik Smorgoński — opowiadanie. 19,20 — Utwory Alberta Russela. 20,00 — Muzyka operetkowa. 20,35 — Chwila Biura Studiów. 20,45 — Dziennik wiecz. 20,55 — Pogadanka. 21,00 — Koncert chopinowski w wyk. Angeliki Morales. 21,30 — Z twórczości kantatowej J. S. Bacha, w wyk. W. Hendrych, Romanowskiego, chóru Konserwatorium oraz ork. pod dyr. Cz. Lewickiego. 22,15 — Koncert ork. Koncert poprzedzi słowo wstępne Szeligowskiego. 22,55 — Ostatnie wiadomości. 23,00 — Zakończenie programu.

Co wczoraj zaszło w mieście

Onegdaj koło godziny 11 w nocy mieszkańcy domu nr. 4 przy ul. Czerwonodworskiej posłyszeli na podwórku jęki. Okazało się, że 26-letnia Genowefa Daszkiewiczowa żona właściciela domu i kupca zatruła się esencją octową. Sąsiedzi zaopiekowali się młodą desperatką. Pogotowie przewiozło Daszkiewiczową w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba. Przyczyna — nieporozumienie małżeńskie.

*

W mieszkaniu Katarzyny Benderowej przy ul. Podgórnej odbywała się „wieczorynka“. Zebrali się sami krewni i powinowaci. W pewnej chwili zabrakło wódki. Powstał targ, kto ma pójść po wódkę. Wywiązała się kłótnia i bójka, podczas której Jerzy i Mikołaj Karniejewy dotkliwie pobili Ryszarda Bendera z żoną, zaś właścicielka mieszkania Katarzyna Benderowa zrzucona została ze schodów. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala. Policja zatrzymała uczestników bójki.

*

Dorożkarz Mikołaj Apacewicz (M. Jerozolimska 5) skarżył się w policji, iż niejaka Maria Abulewiczowa (Trakt Batorego 16) „najeździła“ na jego dorożce 6 złotych i... nie zapłaciła. Sprawa oprze się o Sąd Grodzki.

*

Wczoraj wieczorem do mieszkania Grzegorza Eancewa przy ul. Swironek 4 wtargnął Maciej Łozanow (Obozowa 8) i dotkliwie go pobił. Interweniowało pogotowie.

*

Wczoraj koło godziny 4 w żydowskim banku ludowym przy ulicy W. Pohulanka 5, zasłabł nagle jeden z urzędników, 50-letni Mańko Wapner i zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia.

Zgon nastąpił na skutek ataku sercowego.

*

Hirsz Turgiel, właściciel sklepiku przy ulicy W. Pohulanka 5 otrzymał onegdaj list z pogróżkami, z wymalowaną zamiast podpisu trupią czaszką, wzywający go do zwinięcia w ciągu dwóch tygodni interesu, gdyż w przeciwnym razie pod drzwi jego mieszkania zostanie podłożona petarda.

Turgiel zameldował o tym w komisariacie policji.

*

15 letni Józef Lewandowski (Olimpia 13) padł wczoraj ofiarą wypadku. Zjeżdżając na nartach uderzył się o drzewo, skutkiem czego doznał złamania obojczyka oraz silne obrażenie głowy.

Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakuba. (c)

KURJER SPORTOWY

Awantura na meczu bokserskim w Wilnie

To, co zaszło w w niedzielę w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego w Wilnie w czasie meczu bokserskiego WKS Śmigły—Elektrit jest godne ubolewania. Mecz został przerwany z powodu incydentu, jaki zaszedł między publicznością a komisją sędziowską.

Niejednokrotnie już podkreślaliśmy wielkie znaczenie i ogromną odpowiedzialność panów sędziów, którzy przez popełnienie błędu mogą rozpętać burzę.

Tak też i stało się w niedzielę. Wyniki nie były trafne. Sędziowie mylili się na każdym kroku, co w ostateczności wyprowadziło z równowagi i publiczność i zawodników. Walka z ringu przeszła na salę. Funkcjonariusze policji zlikwidowali całe nieporozumienie. Tak przedstawia się stan faktyczny.

Mecze bokserskie prawie zawsze posiadają więcej dynamiki, niż zawody lekkoatletyczne, czy regaty wioślarskie i dlatego właśnie trzeba bardzo uważnie patrzeć, by wydać sprawiedliwy sąd sportowy. Nic tak nie zraża, jak niesprawiedliwość. Ie robią władze Wileńskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, że na poważne imprezy wyznaczają w charakterze sędziów ludzi, którzy nie posiadają dostatecznego doświadczenia. Nie mamy nic przeciwko panu Wigurze, który sędziował wczoraj w ringu, ale przypomnijmy sobie, to było to jego drugie dopiero sędziowanie. Jest więc Wigura jeszcze nowicjuszem, jak również p. Stencel który przed kilku laty sędziował liczne mecze w Łodzi i w Wilnie, ale od dłuższego czasu nie miał nic wspólnego z boksem. Przed meczem apelowaliśmy do Wydziału Spraw Sędziowskich, by zechciał wyznaczyć najlepszych sędziów, tak pakbyśmy przeczuwali, że wyniknie awantura. Ciekawi jesteśmy, co zamierza teraz robić Wydział Spraw Sędziowskich. Naszym zdaniem powinien podać się do dymisji, bo dalej tak być nie może.

A teraz druga strona medalu. Publiczność ma nieraz swoje zachcianki, a kierownicy poszczególnych klubów chcą, by zwyciężył ich pupil. Nie zawsze można zachcianki te zaspokoić. Trzeba być sprawiedliwym, zwłaszcza, jeżeli sprawiedliwości domagamy się od sędziów.

Wywoływanie awantur i bójek w czasie zawodów sportowych działa ujemnie i na publiczność i na zawodników. Domagamy się, by w danym wypadku winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Ci, którzy spowodowali awanturę, muszą być ukarani. Niech społeczeństwo sportowe dowie się ich nazwisk, nich zostną skreśleni z listy członków klubu sportowego, czy nawet zarządu Wileńskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Znając bezstronność prezesa Związku płk. Giżyckiego jesteśmy przekonani, że sprawa ta prędko zostanie zlikwidowana i więcej nie powtórzą się w Wilnie pożałowania godne wypadki.

Dotychczas, za wyjątkiem meczów piłkarskich, nie mieliśmy nigdy w czasie zawodów sportowych żadnych awantur. Trzeba więc z punktu zgasić zło i uspokoić awanturników.

Jeżeli kierownictwo jakiegoś klubu jest niezadowolone z orzeczeń sędziego, to przecież jest szereg innych dróg, a nie pobudzanie tłumu do reagowania bezpośrednio na sali. Można przecież złożyć protest. Można powtórzyć zawody przy innym zespole komisji sędziowskiej lub znaleźć szereg innych wyjść.

Dbajmy o kulturę sportową. Zwracajmy uwagę na stronę wychowawczą sportu, a nie uciekajmy się do nieszlachetnych, nie mających nic wspólnego ze sportem posunięć.

Czekamy na zajęcie stanowiska w tej sprawie W. F. J. N.

Por. Żmudziński kierownikiem Ośrodka W. F.

W dniu dzisiejszym kierownictwo Ośrodka WF w Wilnie obejmuje znany z terenu białostockiego działacz sportowy i doskonały organizator por. Żmudziński.

Sądzimy, że współpraca nasza z por. Żmudzińskim będzie zgodna i owocna, jak zresztą była z kpt. Pawłowiczem, poprzednikiem por. Żmudzińskiego.

W osobie por. Żmudzińskiego sport wileński zyskuje nietylko dobrego kierownika Ośrodka WF, ale również rutynowanego trenera i sędziego niejednej gałęzi sportu.

Red. W. Junosza Dąbrowski w Wilnie

We czwartek 11 b. m. o godz. 12 w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich (Stow. Techników — Wileńska 33) red. Junosza Dąbrowski wygłosi odczyt sportowy na temat współpracy sportu z prasą. Następnie płk. Bobrowski omówi sprawy dotyczące sportu na ziemiach północno-wschodnich.

Wejście za zaproszeniami.

Bracia Cyganiewicze w Warszawie



Do Warszawy przybył ze Stanów Zjednoczonych zapaśniczy mistrz świata Władysław Zbyszko-Cyganiewicz. Występuje on w międzynarodowym turnieju zapaśniczym, rozgrywanym w cyrku warszawskim. Obok Władysława Zbyszko-Cyganiewicza (w kostiumie sportowym) widzimy brata jego Stanisława Zbyszko-Cyganiewicza, b. zapaśniczego mistrza świata, który ze względu na wiek (przeszło 60 lat) wycofał się z areny zapaśniczej.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj we wtorek wieczorem o godz. 8.15 sztuka znakomitego **dramaturga E. O'Neilla „Anna Christie“.**

— Jutro w środę wieczorem, na przedstawieniu po cenach propagandowych, sztuka **Wł. Fodora „Matura“.**

— W piątek wieczorem, po cenach propagandowych, ukaże się po raz pierwszy w bież. sezonie sztuka W. Somerset-Maughama **„Święty płomień“** z występem **N. Młodziejowskiej** - Szczurkiewiczowej w roli głównej.

— **Nowa premiera teatru,** współczesna sztuka **„Człowiek pod mostem“ — Otto Indiga,** ukaże się w sobotę.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś amerykańska operetka **„RoseMarie“**, w której J. Kulczycka jako śpiewaczka święci prawdziwy tryumf. Pozatem M. Martówna wykonuje ekscentryczną postać czerwonoskórej dzikuski z niepospolitym wdziękiem. W głównych rolach męskich M. Wawrzkowicz i M. Tatrzański zbierają rzęsiste **kolaski.**

— Jutro po cenach zniżonych op. Abrahama **„Przygoda w Grand Hotelu“** z J. Kulczycką.

— **Balet Parnella w „Lutni“.** W niedzielę i poniedziałek odbędą się dwa występy znakomitego zespołu baletowego **Feliksa Parnella.**

„Nowości“ mają przerwać głodówkę

Wczoraj pełnomocnik okupujących lokal „Nowości“ p. adw. Szyszkowski został powiadomiony przez władze administracyjne na specjalnej konferencji, że jeżeli okupujący opuszczą lokal teatru, starostwo rozpatrzy ponownie sprawę bezpieczeństwa pożarowego lokalu i ewentualnie wyda ponownie koncesję na prowadzenie teatrzyku w tymże lokalu. Koncesja byłaby jednak wydana osobom z poza obecnej dyrekcji „Nowości“.

Personel „Nowości“ wobec tego odbył naradę i uchwalił przerwać głodówkę dziś o godz. 10, okupację zaś utrzymać do czasu ostatecznego wyjaśnienia sytuacji.

(w).

Tablica ku czci Narbutta w Lidzie

Komitet Wydawniczy miesięcznika krajoznawczego „Ziemia Lidzka“ w Lidzie, w związku z przypadającym w roku przyszłym jubileuszem 75-lecia powstania styczniowego, na ostatnim posiedzeniu powziął uchwałę ufundowania tablicy pamiątkowej wodzowi powstania w powiecie lidzkim Ludwikowi Narbuttowi. Ponieważ L. Narbutt chodził do szkoły ks. ks. Pijarów w Lidzie, tablica ta ma być umieszczona na ścianie kolegium Ks. Ks. Pijarów.

Mowy posła Hermanowicza

Ukazało się w sprzedaży sprawozdanie stenograficzne z 7-miu przemówień sejmowych posła Stanisława Hermanowicza wygłoszonych w okresie bieżącej sesji zwyczajnej 1936-37 w zakresie:

1) Zagadnień gospodarczo - społecznych;
2) Inwestycyj na Ziemiach Wschodnich;
3) Zagadnienie młodzieżowe;
4) Najwyższa Izba Kontroli Państwa;
5) Wileńska Dyrekcja PKP;
6) Lasy Państwowe;
7) Wydział Sztuk Pięknych USB.

Do nabycia w kioskach i księgarniach.
Cena kompletu — groszy 20.

Zjazd agentów ubezpieczeniowych w Wilnie

Odbył się w Wilnie zjazd agentów ubezpieczeniowyc z terenu województw wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego i Wołynia. Na zjeździe tym omawiano nowy projekt współpracy i warunków prowizji, który będzie wprowadzony w życie przez t-wa ubezpieczeniowe z dniem 30 b. m. Uznano projekt ten za krzywdzący agentów i godzący w rozwój ubezpieczeń prywatnych na ziemiach półn.-wschodnich.

Agenci ubezpieczeniowi, pracujący z ramienia prywatnych t-w ubezpieczeniowych na terenie ziem półn.-wschodnich zrzeszeni są w Związku przedstawicieli handlu w Wilnie.

Losowanie 3 proc. Poż. Inwestycyjnej

Tabela nieurzędowa.

W drugim dniu ciągnienia 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące wygrane po zł. 500:

Nr. 1 serie: 407 1514 2381 3940 3983 3148 4306 4164 4259 5888 5762 5573 7821 9796 9941 9364 9335 11732 12959 12470 13969 13594 13617 14484 14974 16938 18976 18340 19131 19539 20186 21187 21812 21863 22000.

Nr. 3 serie: 1540 1547 2700 2160 21769 3777 3310 4094 4077 6446 6875 7918 7242 8430 8095 8140 9991 9976 10453 11613 11231 11505 13534 14995 15797 15589 16701 16667 18811 10737 20989 20223 21296 22519 22389.

Nr. 36 serie: 505 825 1543 2962 2818 2619 3893 3014 4666 5427 5554 6478 6779 7156 7775 9692 10153 10198 10245 10317 10018 10243 13801 13094 14612 14036 15132 15363 15255 15098 17836 17104 20221 22377 22847.

Nr. 37 serie: 316 128 1302 1524 1313 2271 2822 3901 3812 4050 4436 5235 5293 5587 6314 6645 6878 6097 7868 8668 8608 8535 8255 9050 9195 10209 10843 10101 10425 11872 11289 11140 12722 12921 13459 14819 14839 15979 15007 15906 15145 16444 16720 16232 16174 16803 17781 17514 17003 17068 17457 18069 18648 18166 19587 19266 19305 20870 20468 21790 20777 21037 21846 21828 21584 21152 21728 21542 22113 22204.

Upadek z wagonu

7 b. m., o godz. 14,35, na 385 km., podczas biegu pociągu Nr. 1714 wypadła z wagonu z niewiadomych przyczyn podróżna Pelagia Żółkiewiczowa, mieszkanka Dobrówki, gm. trockiej, doznając złamania lewego przedramienia i zmiażdżenia nosa. Udzielił jej pomocy lekarz prywatny, po czym przewieziono ją do szpitala wileńskiego następnym pociągiem.

Proces o plagiat w Z. A. i K. S.

między A. Sternem a M. Hemarem

Sensacyjną sprawę o plagiat literacki rozpatrywać ma sąd koleżeński Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych.

Do Z. A. i K. S-u wpłynęła skarga literata Anatola Sterna przeciwko Marianowi Hemarowi na tle wystawionej przez Hemara w ostatnim programie znanego teatrzyku rewiowego w Warszawie, skeczu p. t. „X-ta Muza". Stern oskarżył Hemara, iż skecz ten stanowi bezprawną przeróbkę napisanej przezeń przed kilkoma laty noweli p. t. „Historia pewnego prawdziwego zdarzenia", zapowiadając z góry, iż przypadające nań z tego tytułu tantiemy autorskie przekazuje na rzecz pomocy bezrobotnym.

Sprawa o plagiat w programie rewii wywołała zrozumiałe poruszenie w kołach teatralnych.

Afera pomarańczowa

Owoce sprzedawane na ulicach bez wartości

Na trop niezwykłej afery wpadły warszawskie władze śledcze. Zaobserwowano, iż w ulicznej sprzedaży ukazały się w znacznych ilościach pomarańcze sprzedawane po niezwykle niskich cenach.

Przy sprawdzeniu okazało się, iż pomarańcze te są niezwykle lekkie i zupełnie bezwartościowe, gdyż pozbawione są soku. Na niektórych owocach zauważono nakłócie, co wskazywało, iż sok był sztucznie wypompowywany.

Dochodzenie dało rewelacyjne wyniki i zdemaskowało aferę, po raz pierwszy notowaną w kronikach kryminalnych.

Okazało się, iż na terenie województwa śląskiego grasuje banda oszustów, skupujących transporty pomarańczy. Owoce sposobem mechanicznym pozbawiano soku i tak spreparowane sprzedawano po rewelacyjnie niskich cenach. Sok oszuści sprzedawali do fabryk soków i lemoniad.

Za oszustami zarządzono pościg i kilku członków bandy zdołano aresztować na prowincji i w Warszawie. Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa.

I w Wilnie, jak o tym zresztą donosiliśmy, kwitnie handel uliczny tanich pomarańcz.

Warto by ktoś się zainteresował czy nie są one w sposób powyższy „spreparowane".

Kupiectwo pomorskie na drodze do rozwoju



W Grudziądzu odbyło się ostatnio uroczyste posiedzenie nowowybranego Zarządu Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, w którym wziął udział reprezentant rządu wojewoda pomorski p. min. Raczkiewicz. Na zebraniu tym uzgodniono cały szereg żywotnych spraw kupiectwa pomorskiego. Zdjęcie przedstawia uczestników zebrania z p. min. Raczkiewiczem w pośrodku. Obok na lewo reprezentant armii gen. Sawicki, a na prawo prezes Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu p. poseł Marchlewski.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 8 marca 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto	I stand. 696 g/l	24.25	24.75
„	II „ 670 „	23.75	24.25
Pszenica	I „ 730 „	30.—	31.—
„	II „ 710 „	28.50	29.50
Jęczmień	I „ 678/673 „ (kasz.)	24.—	24.50
„	II „ 649 „ „	23.—	23.50
„	III „ 620,5 „ (past.)	22.—	22.50
Owies	I „ 468 „	22.75	23.25
„	II „ 445 „	21.75	22.50
Gryka	„ 610 „	30.50	31.50
Mąka pszen.	gat. I 0—20% wyc.	49.50	50.50
„ „	„ I-A 0—45%	46.50	47.50
„ „	„ I-B 0—55%	45.25	46.—
„ „	„ I-C 0—60%	43.25	43.75
„ „	„ II-E 55—60%	38.75	39.75
„ „	„ II-F 55—65%	36.—	37.—
„ „	„ II-G 60—65%	33.75	34.25
„ żytnia	gat I do 50%	36.—	36.50
„ „	„ I do 65%	33.50	34.—
„ „	razowa do 95%	26.75	27.25
Otręby pszenne miałkie przem.	stand.	17.50	18.—
„ żytnie przem.	stand.	16.75	17.25
Peluszka		21.—	22.—
Wyka		22.—	21.—
Łubin niebieski		16.—	16.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		51.50	52.50
Len trzep. stand. Wołożyn	b. I sk. 216.50	1700.—	1740.—
Len trzepany stand. Horodziej	b. I sk. 216.50	1820.—	1860.—
Len trzepany stand. Miory	b. SPK	1540.—	1580.—
Len trzepany stand. Traby	b. I sk. 216.50	—	—
Len czesany Horodziej	b. I sk. 303.10	1950.—	1990.—
Kądziel Horodziejska	b. I sk. 216.50	1520.—	1560.—
Targaniec mocz. asort. 70/30		960.—	1000.—

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30—46 groszy taniej w odległościach pow. 200 klm.

Popierajcie Przemysł Krajowy!

Kat skarży się na małe dochody

Zmniejszenie się do minimum liczby wyroków śmierci spowodowało spadek zarobków wykonawcy wyroku sprawiedliwości kata Brauna. Jak wiadomo, Braun, który przed paru dniami wykonał egzekucję w Poznaniu, otrzymuje dodatkowe gratyfikacje za każdą egzekucję. W czasie ostatnich awansów uposażeniowych Brauna pominięto. Obecnie wszczął on zabiegi o przeniesienie go do wyższego szczebla, twierdząc, że uposażenie 200 złotych jest zbyt niskie.

Od Administracji

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryc i klisz. — **Zastrzeżone miejsca** obowiązują Administrację tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenników 25 procentowa nadwyżka. **Omyłki**, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględnione o ile zostaną wniesione do dni 4-ch od daty ukazania się ogłoszenia. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. — Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. **Komunikatów** bezpłatnych nie umieszcza się.

Odczyt J. E. Biskupa Lourdes msgr. Gerlier



Onegdaj wieczorem w sali kolumnowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego odbył się odczyt przybyłego do Polski J. E. ks. Pierre Gerlier, biskupa Lourdes i Tarbes na temat „Obecna żywotność katolicyzmu we Francji". Na odczycie byli obecni m. in. wiceminister W. R. i O. P. prof. Ujejski, liczni przedstawiciele duchowieństwa z ks. kardynałem Kakowskim na czele, sfer naukowych etc. — Dostojnego gościa powitał po łacinie w imieniu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego ks. biskup Szlagowski. Odczyt, wygłoszony w pięknej formie, z niezwykłą swadą krasomówczą, wysłuchany był z wielkim zainteresowaniem. — Na zdjęciu znakomity gość francuski podczas wygłaszania odczytu.

Wanda Dobaczewska 55

PRZEBŁYSKI

— Zan, gnając grubijańsko, szedł do Sipkowej, już raczej z przyzwyczajenia, bo cóż pomóc mogła narada u Sipkowej, pomimo wszelkich gwarancji, że nie zostanie podsłuchaną przez jakieś niepowołane uszy? Na straży bezpieczeństwa stała platoniczna przez swą absolutną beznadziejność, a gorąco wzdychająca, miłość Sipkowej do Franciszka Malewskiego. Rozpytując o jego listy z Berlina, poprowadziła gospodyni Zana do zamkniętej dla zwykłych gości izdebki od podwórza.

Tu, codzień prawie o tej porze, spotkać można było Jeżowskiego. Dzisiaj oczekiwał wódz relacji z komisyjnych badań. Siedział przy stole z Józefem Kowalewskim i dawał mu jakieś wskazówki, czy rady do pisma, które Kowalewski miał odczytać nazajutrz w Związku Przyjaciół. Na widok Zana odsunął kartelusze i pociągnął żywo przyjaciela aż na próg sipkowskiej kuchni.

— Co tak późno? Adam z Teodorem już dawno byli i poszli! Cóż za nos zwieszony aż do brody! Czy co niedobrego?

Zan w krótkich słowach zdał sprawę z zajść na komisji, łając siebie po sprawiedliwości: ile się należało i więcej. Jeżowski słuchał uważnie, nie przerywając relacji żadnym pytaniem. Wpatrywał się przez cały czas w białego koguta Sipkowej, piejącego donośnie na środku podwórza, ku utrapieniu zdenerwowanych wróbli. Roześmiał się w pewnej chwili z wróblich targań się i skoków, spojrzał filuternie na zgorszoną minę Zana i pochylił się do ucha.

— Szubrawcy.

Zan uśmiechnął się niemądrze, jak ktoś, kto przeczuwa słuszny sens usłyszanych słów, a nie może tego sensu odnaleźć. Jeżowski pokazał oczami, że nie chce wyraźniej mówić przy Kowalewskim.

— Szubrawcy. Nie rozumiesz? Ach, Tomku, przecie „Sotwaros".

— Daruj i mów wyraźniej, ogłupiałem ze smutku.

— Widzę, ty mnie daruj posądzenie, że zrozumiesz w pół słowa. Józiu, reszty sam dojść musisz, tu widzisz sprawy ważniejsze.

Kowalewski uśmiechnął się zgodnie i zebrał swoje kartelusze. Jeżowski odczekał, aż drzwi się za nim zamknęły.

— Więc wyłożę ci, jak początkującemu filareciątku. „Sotwaros", prezydent „Szubrawców", jednym słowem Jędrzej Śniadecki musi wziąć sprawę naszej „Instrukcji" pod swoją opiekę. Wszakże jemu bez obawy wyznać możesz, kto pisał?

— Ależ oczywista, jako „szubrawiec" „szubrawcowi. „Szubrawska" tajemnica u nas rzecz święta.

— Jak to dobrze, że nie wyszedłeś z ich towarzystwa.

— Nigdy bym tego nie zrobił bez waszej wiedzy, ale przyznaję, że w ostatnich czasach zaniedbałem się jakoś i nawet opuściłem dwie schadzki. Tyle było innych spraw. Ale to nic. Wykoncypuję im dobre pisemko do „Wiadomości Brukowych" i zaraz mnie przyjmą z otwartymi ramionami.

— Tak, tak. Z tym trzeba jakkolwiek skończyć. Bo to widzisz, pół biedy. Uniwersytet rektorowicza nie skrzywdzi, a i nas przy rektorowiczu także nie. Ale jest cała bieda. To Pelskij. Wciąż biega po mieście i szuka swojego pogromcy. Nie daj Boże, żeby wpadł na ślad i mam nadzieję, że nie wpadnie. Popatrz na te ptaki pocieszne.

Jeżowski rzucił garść okruchów swoim wróblom i patrzył z przejęciem jak czubiły się o smakowitsze kęski.

— Zostaw wróble, Jeżu! Dobrze tobie, ale przecież i Pelskij to moja wina! Ach, umrzeć chyba przyjdzie ze zgryzoty sumienia! Tyle pociechy, że mam coś do zdziałania. Pojutrze „szubrawska" schadzka.

Zan myślał cały dzień o tym, czy poruszy swoją sprawę na schadzce w porządku dziennym, czy też we cztery oczy z prezydentem „Sotwarosem"? Zdecydował się na to ostatnie. Szubrawieckie grono było wprawdzie bardzo zamknięte, poruszano w nim tematy niekiedy bardzo ryzykowne, ale wśród kilkudziesięciu ludzi zawsze mógł się znaleźć ktoś nadto gadatliwy.

Na schadzkę o 6 wiecz. Zan przyszedł punktualnie. Miał nadzieję być pierwszym i pomówić swobodnie ze Śniadeckim, zanim reszta nadejdzie, ale nadzieja zawiodła. Śniadecki właśnie spóźniał się jak na złość, co nie zdarzało mu się nigdy, natomiast kilku mniej znajomych „szubrawców" rozmawiało już dookoła stołu, który stał pośrodku Izby Schadzek, po staropolsku dywanem przykryty. Na stole ozdobny gąsior pełen wody, symbolizujący trzeźwość szubrawską, przyciągnął uwagę nowowybranego szubrawca, widocznie znawcy. Drugi taki „homo novus", z pozoru sądząc — „rustykan", przyjezdny z prowincji, oglądał pilnie na ścianie obraz symboliczny Towarzystwa, wymalowany uprzejmie przez Rustema.

Zan wyminął rozgwarzony stół i stanął przy nieznajomym. Wolał uniknąć rozpytywań, których natarczywości może nie umiałby się oprzeć? Wiadomość o rewizjach i śledzwach przeniknęła już zapewne z uniwersytetu do miasta i zapewne rozmaicie była komentowana. Z chwilą otwarcia schadzki Zan był zabezpieczony: surowy obyczaj szubrawiecki najcichszymi szeptami nie dozwalał mącić toku obrad.

Tymczasem dla skrócenia sobie denerwującego oczekiwania objaśniał gościnnie ciekawemu „rustykanowi" znaczenie szubrawskich symboli na obrazie. Mówiąc, przybrał mimowoli ton lekkopouczającej wyższości, którą „rustykanie" nie raz z goryczą zarzucali „urbanom".

„Znaczenia Geniuszu tłumaczyć nie potrzebuję. Płomyk nad jego głową wyraża jego naturę. Z boków wysunięte łopata i pomiotło, są to machiny na czarownicach zdobyte. Na łopacie latając „szubrawiec" wszędzie zajrzeć może, a pomiotłem wymiata śmiecie. Pod głównym widokiem są skały symbolizujące stałość i milczenie. Z nich na lewo wyrasta wawrzyn, cel nadziei szubrawskich, na prawo buja paproć, roślina emblematyczna, której własności, dawniej tajemnicze odkrył szlachcic w podróży łopatnej na Rossie Świętojańskiej, pod Wilnem, o czym jest rzecz w „Wiadomościach Brukowych". Niżej na skale stępa ruska, do tych samych służy celów, co łopata, także zdobycz na czarownicach latających do Kijowa. Ta znowu latarnia służyła przed wieki Dygenesowi, aktualnie korzystają z niej „szubrawcy". A jeszcze niżej... Cyt, oto wszyscy nakryli głowy, znak niemylny, że schadzka się zaczyna.

(D. c. n.)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — **Wilno,** ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: **Nowogródek,** ul. Kościelna 15
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-ciołamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz